

Almanach Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie

Rok szkolny 2012/13

To, co robimy, zaświadcza o tym, kim jesteśmy.

Nie brak nam talentu, pasji, ambicji.

Cieężko pracujemy, by pokazać światu, że jesteśmy czegoś warci.

A oto efekt naszego wysiłku.

Wizytówka, dzięki której chcemy się wszystkim przedstawić – Almanach.

Zawiera on prace plastyczne, poezję, prozę, zdjęcia... i nie tylko.

To, co w nas najlepsze, zgromadzone w jednym miejscu.

To po prostu twórczość uczniów naszego gimnazjum.

Mamy nadzieję, że się spodoba.

Redakcja:

Dorota Nowak, Jakub Langner,
mgr Irena Klimas, mgr Lidia Kosiec

Opracowanie graficzne:

Marian Siedlaczek

Szanowni Absolwenci,

opuszczacie mury naszego Gimnazjum, które wpisuje się w życie wielu osób przepięknego skrawka ziemi nad Olzą. Wasi poprzednicy, świadomi wartości zdobytego wykształcenia, zawsze dbali o przekazanie spuścizny duchowej następnym pokoleniom, akcentowali historię i tradycje. Przyjmijcie rolę ambasadorów tej placówki i całego Zaolzia, nie zapominajcie o wszystkich, którzy pomagali Wam przebyć dotychczasową drogę.

W imieniu Dyrekcji i Grona Pedagogicznego życzę Wam, byście obrali właściwy kierunek dalszej edukacji, a w Waszym życiu podejmowali zawsze słuszne decyzje, przynoszące Wam satysfakcję.

Mgr. Andrzej BIZOŃ

dyrektor Gimnazjum

Czeski Cieszyn, czerwiec 2013



Wychowawcy: Halina PRZECZEK, Regina TIETZ

Tadeusz BYRTUS z Mostów koło Jabłonkowa
Marek CYMOREK z Trzycieża
Stefania GRUSZKA z Trzycieża
Michał GRYGA z Końskiej
Alicja HUPKA z Gródka
Miriam HURTA z Bystrzycy
Adam CHODURA z Końskiej - Podlesia
Daniel CHROMIK z Bystrzycy
Anna JANECEK z Gródka
Szymon KADŁUBIEC z Oldrzychowic
Anna KLIMEK z Czeskiego Cieszyna
Jakub KLUS z Łomnej Dolnej
Jakub KRAINA z Mostów koło Jabłonkowa
Aneta KULIG z Czeskiego Cieszyna
Fatima LOPES z Trzyńca
Jolana MAZUR z Milikowa
Wojciech MENCNER z Trzyńca
Ewa ONDRASZEK z Bystrzycy
Miriam PIETER z Trzyńca
Weronika PODEŠVA z Trzyńca
Zuzanna PYSZKO z Gródka
Daniel SNIEGON z Trzyńca
Magdalena ŠPALEK z Trzyńca
Dariusz ZAWADZKI z Trzycieża
Alexander VAJDA z Piosku

Wychowawca: Tomasz ŁABUDEK

Filip BOSZCZYK z Czeskiego Cieszyna
Marek CIENCIALA z Piosecznej
Petra FOLTÝN z Suchej Górnej
Jakub GACH z Czeskiego Cieszyna
Daniela GAURA z Lutyni Dolnej
Karolina CHMIEL z Hawierzowa
Nikola JUREČKA z Olbrachcic
Jan KASZTURA z Trzyńca
Klaudia KIELKOWSKÁ z Czeskiego Cieszyna
Joanna KLIMSZA z Hawierzowa - Suchej Dolnej
Rajmund KOS z Trzyńca
Marek KUJAWA z Czeskiego Cieszyna
Dominika KWOLEK z Dzieńmorowic
Filip MACURA z Wędryni
Filip MAROSZ z Trzyńca
Marek MIKESZ z Karwiny
Jan MORICINEK z Trzyńca
Krystyna NIEŠĀNIK z Czeskiego Cieszyna
Bogdan SIKORA z Nawsia
Filip SZYMANIK z Kocobudzi
Zuzana TOMÁŠ z Jabłonkowa
Katarzyna TYMOŠZUK z Hawierzowa
Magda WALACH z Sibicy
Barbara WALACH z Bopicy

Wychowawca: Halina PRIBULA

Jakub BIZOŃ z Karwiny
Filip CIEŠLAR z Bukowca
Jan ČMOK z Karwiny
Wojciech CZUDEK z Nawsia
Natalia GAJDACZ z Oldrzychowic
Aneta GAZUR z Piosecznej
Weronika CHORZEMPA ze Skrzeczonia
Stefania JACHNICKA z Piosecznej
Agata KANTOR z Lesznej
Beata KLIMEK z Oldrzychowic
Roman KLUS z Trzyńca
Aneta KLUS z Jabłonkowa
Mateusz KMET' z Czeskiego Cieszyna
Agata KROCZEK z Lesznej
Jakub KROCZEK z Lesznej
Karolina LANGNER z Czeskiego Cieszyna
Jakub LIPUS z Trzyńca
Tereza MRÓZEK z Lesznej
Katarzyna NIEDOBA z Jabłonkowa
Filip NOVOTNÝ z Jabłonkowa
Stefan NOWAK z Czeskiego Cieszyna
Michał NOŽKA z Czeskiego Cieszyna
Krystyna PEKAŁA z Olbrachcic
Anna SOBEK z Oldrzychowic
Anna SZPYRC z Jabłonkowa
Beata SZPYRC z Jabłonkowa
Veronika TOMAN z Trzanowic
Adam TOMOSZEK z Kanady



CHROMO DARO



ADO ANIA



MAREK TADO

IV A 2009-2013



KAREŁ ZDENO



FATIMA ANETA



VERIS MAJA



DYREKTOR
WYCHOWAWCA



KRAJTA FENO



MIRI JOLA



ANIA
EWA



WENCA BIEGCZO



MIRI STEFCIA



ALA
ZUZA



ANDRZEJ BIZOŃ / DYREKTOR



TOMASZ LAZUDEK / KLASOWY

IVB 2009 / 2013



SZYMON / RAJCZOK



NIKI



SZPYCHO



ASIA / DANIA



GADŻO



BOCO



BASIA



KASIA / PECKA



SIKES



KACIAN



ZUZIA



MIKI



KAJA



JANEK / KRZYSIA



NIKA / KLAUDIA



MACI



MADZIA



MAREK / MAREK

G I M N A Z J U M

IV C

2009 – 2013

WERONIKA



TEREZA



ANETKI



JAKUB



ROMEK

JANKO



AGA'KI



STEFKA



KASIA

FILIP



KUBA

ADAM



GAJA



BEA

ANIA



BEATA

MATEUSZ

MICHAŁ

STEFAN

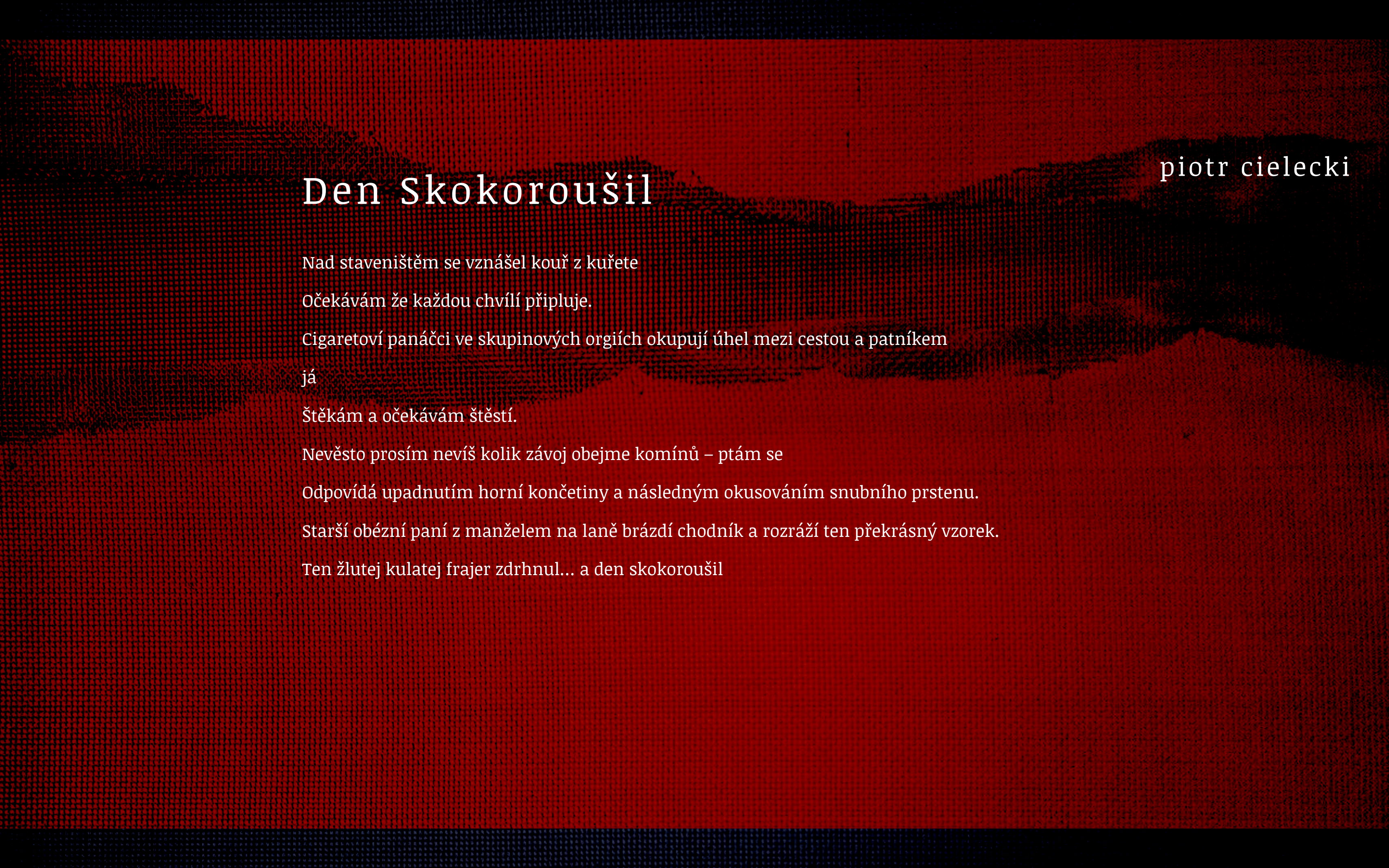


WOJTA

ANIA

FILIP





piotr cielecki

Den Skokoroušil

Nad stavenišťem se vznášel kouř z kuřete

Očekávám že každou chvílí připluje.

Cigaretoví panáčci ve skupinových orgiích okupují úhel mezi cestou a patníkem

já

Štěkám a očekávám štěstí.

Nevěsto prosím nevíš kolik závoj obejme komínů – ptám se

Odpovídá upadnutím horní končetiny a následným okusováním snubního prstenu.

Starší obézní paní z manželem na laně brázdí chodník a rozráží ten překrásný vzorek.

Ten žlutej kulatej frajer zdrhnul... a den skokoroušil

Nenacházím

piotr cielecki

Padám vesmírem

A zjišťuji že Exupéry lhal

Žádní bankéři, alkoholici, králové, růže

Pouze tma a nicota

Puch

piotr cielecki

Za tím křovím

V dětském parku

Vedle houpačky vybíjzubky

a koníka na ortéze

za jehlovištěm

V zajetí igelitu

Hnije

Všímavost.

(Ne)hygienická

piotr cielecki

Ples plísni na okraji odpadkového koše

Houby pučí do rytmu

Roztoče tancují alergickou

Pod banánovou slupkou hraje

švábí kapela s houslovým kvartetem

Larváčkový Kobylkatoře

Apči.

Psychotické stavy 4-té dimenze

piotr cielecki

Plynou oslí loukou plastických podivností

A můžou za to lidi co jsou jako Sloni od Dálího

-mají vysoko nosy ale zato tenké nohy.

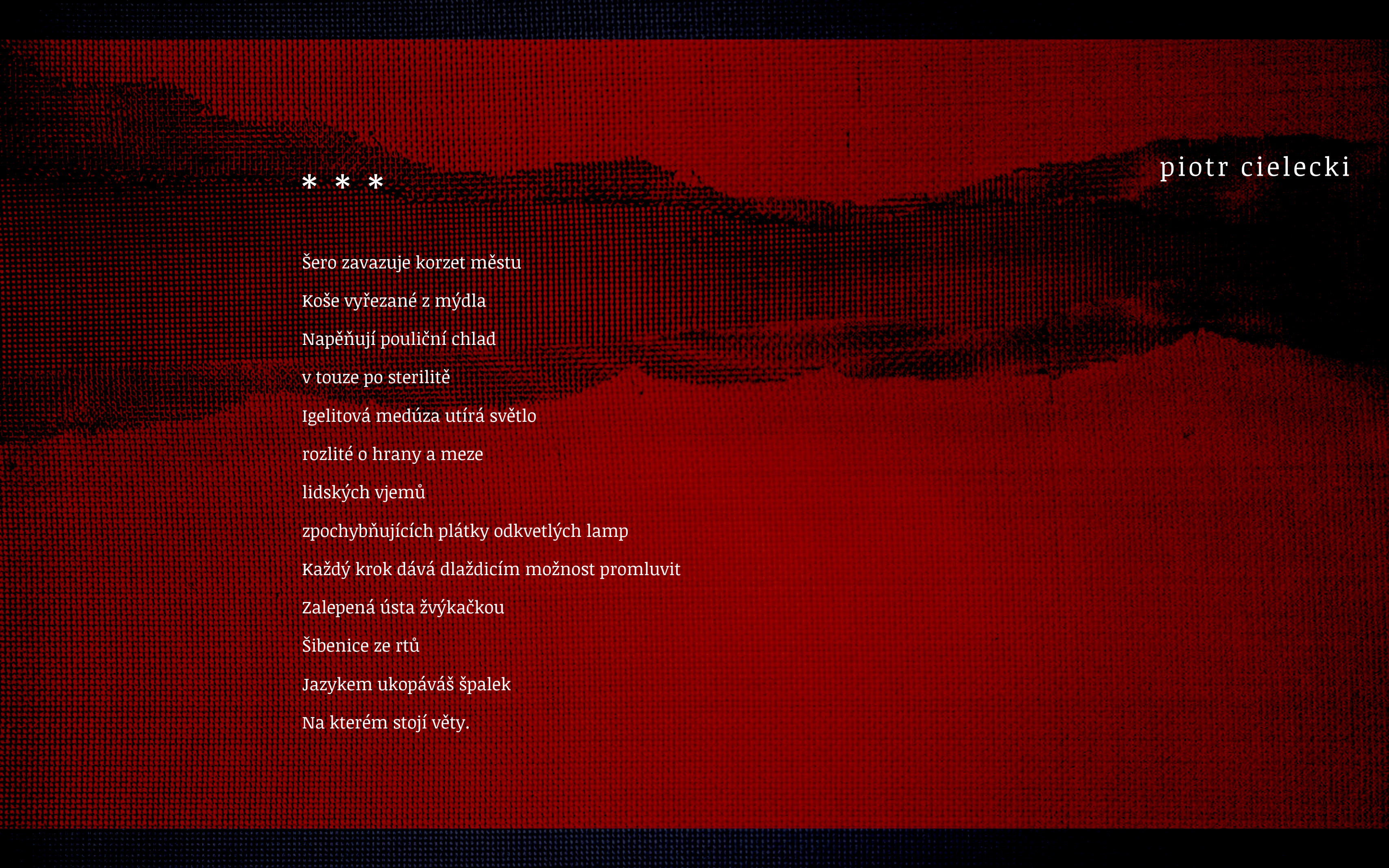
Jednoduše se pak zlomí.

Omýváš si myšlenky na ty dny,

Když jsi se ještě nedíval na svět přes to slepé okno

Dívám se na film ke kterému nic necítím,

A tiše doufám že skončí.



piotr cielecki

* * *

Šero zavazuje korzet městu

Košé vyřezané z mýdla

Napěňují pouliční chlad

v touze po sterilitě

Igelitová medúza utírá světlo

rozlité o hrany a meze

lidských vjemů

zpochybňujících plátky odkvetlých lamp

Každý krok dává dlaždicím možnost promluvit

Zalepená ústa žvýkačkou

Šibenice ze rtů

Jazykem ukopáváš špalek

Na kterém stojí věty.

* * *

piotr cielecki

Dal jsem si rande s múzou u muzea

Večer

Nepřišla

A tak obtažen svou izolací umírá jeden básník

piotr cielecki

* * *

Rozhazovat čas jako zrní mezi biomechanická zobátka

Pozorovat jak se odráží

Míchat lžičkou proti víru na oslavu momentu

Pro panikařící dav

Na protest proti vládě diktatora Synapsího

Který zabíjí veškerou inteligenci

Vytrhávající plevel iluzí.

piotr cielecki

* * *

Wyrzucony na ulice
jak guma do żucia z Twych ust
Ktore jeszcze przed chwilą
Obdarowywały życiem dym
Nadając mu kształt
Skazywały zamki w Twojej głowie na niewidzialność
Szminka całowała filtr
Zapraszając pytajniki do środka
Gasiła pragnienie potem wczorajszej nocy
Teraz leży pomarszczona i boli ją głowa
Na betonowym cmentarzu cieni.



marek čmiel

Věčná věčnost

Co po smrti,

co se stane?

To se dovíte až váš život v rukou smrti splane.

Mnoho lidí v onu věčnost věří,

a skončí tam, kde si opravdu zaslouží.

Nezáleže na tom zdali je bohatý či chudý,

vzdělaný či nevzdělaný,

silný nebo slabý.

Jen na vás záleží, jak jste si života cenili,

zda opravdu jste mezi šťastné se svým životem patřili.

Rozhodnutí po smrti je již na věky zapečetěno,

a proto žijte uctivě, spravedlivě, temperamentně a šťastně,

aby jste mezi dobrem měli místo opatřeno.

K čemu to?

K čemu to když jednou odejdeme?

K čemu to když už tady nebudeme?

Copak si musíme tím vším co je na světě krátit čas?

Žijeme zde, jen aby byl přerušen náš životní vaz?

V naší věčnosti bude čas nekonečný,

jaký je na světě smysl náš společný?

Je pobyt na Zemi jen naše příprava?

Budeme zde dlouho? - je to jen na smrt touha zvědavá?

Jak jsme svět velice zničili,

dýcháme zkažený vzduch, který jsme si připravili.

Kvůli papírkům se lidé vraždí,

Kde je policie, která místo pomoci, ještě nevinnému do zad kudlu vrazí.

Kde jsou ty peníze, které mají lidu pomoci?

Politik si je vezme, a strčí pod podlahu tajně v noci.

Vyznamenání a slávu dostanou milionáři neznámí,

a co doktoři, kteří pomáhají stovce lidem a svou prací jsou unavení.

Musíme mít stále takové potíže?

Zdá se ano, aby byla naše životní úroveň ještě níže!

K čemu to!

Aby nám to bylo líto!

Wstydz się

Wstydz się.

Za przechlane noce, rozrzucone pieniądze,
za zmarnowany dzień, za tego, co głędzi,
za grzech, bo swędzi,
za mniemanie zbyt wysoko się pnące.

Wstydz się.

Wstydz się za kłótnię w rodzinie,
za prostytutki pod lampami,
za bezwiernych pod krzyżami,
za to, że po polsku nie mówisz płynnie.

Wstydz się.

Wstydz się za wyrabowany dom,
za nieczyste ręce, za pobitych w ciemnych zakątkach,
za pijanego, co się błąka,
za niemoralność i duszę złą.

Wstydz się

Za przelaną ludzką krew,
za leniwe dzieci, za kaskady potłuczonego w złości szkła,
za nienauczenie się tego, co nauczone być ma,
za działanie ludziom wbrew.

krystyna pękała

Wstydz się!

Za to, co nieładnie,
za kraj, w którym się kradnie,
za kłamstwa, intrygi i wieczne oszustwa,
za niesprawiedliwe sądy i wygodne zmyślane bóstwa,
za bezdomnych, za biednych,
za umierających w Afryce na malarię,
za nienawiść, za ludzi duszonych,
za niesprawiedliwie oskarżonych,
za faszyzm, nazizm i totalitaryzm,
za wojny, za kary, za cały ateizm,
anarchizm, despotyzm, obozy zagłady,
za spiski i tajne obrady,
za niby-wiarę i w jej imię zabijanie.
Wstydz się tego, i tak mówić nie przestanę.

Wstydz się swych grzechów,
wstydz się nieczytania, nieśpiewania,
siedzenia i w ekran się wpatrywania,
wstydz się niepiszących poetów.

Wstydz się, bo tak być ma.
Potem wstań i rób, co się da.

Ze snu

krystyna pękała

Stali ludzie, a za nimi noc.

Stali i wpatrywali się w świt.

Ich twarze bledły w zachwycie,

serca drżały, dłońmi trzymali się za dłonie.

W oczach tańczyła wdzięczność, tuliło się uwielbienie, gdzieś w kątku skulił się strach, a za nim pomarszczony, zwiotczały, ściśnięty sam w sobie wstyd.

Stali i patrzyli na świt.

Nowi, piękni, obudzeni.

Noc odeszła, stał się świt, rozpalone do białości biele wybieliły białe ubrania.

Jasno, białło, światło światłości.

I nagle cisza. I rześci poranek i barwy świeże.

Stali ludzie i patrzyli na świt.

A Świt patrzył na nich.

Potem przeleciał ptak i

świt znikł. Bo stał się dniem.

Płaszcz

krystyna pękała

Płaszcz – kruk uparcie siedzący na żelaznej gałęzi.

Płaszcz – dym uchodzący z elekrowni uginany prostym powietrzem.

Płaszcz – samotna egzystencja zauważalna tylko na istocie ludzkiej.

Płaszcz – ludzki charakter atakowany życiem – wiatrem, deszczem.

Płaszcz – modny dodatek intelektualnych i modny dodatek naiwnych.

Płaszcz – brzydki przyjaciel okazujący się najlepszym, gdy go potrzeba.

Płaszcz – cichy w kącie pamiętnik dni ponurych.

Płaszcz – świadek cierpień i świadek uśmiechów i łez, bólu,
który nam przez całe życie dolega.

Płaszcz – czarna smuga w ideale obrazu.

Płaszcz – wisielec oskarżony o przypominanie.

Płaszcz – czekająca na wykorzystanie ofiara.

Płaszcz – brat po znoszeniu odpływający w nieznane.

Płaszcz – twój ojciec i syn twój.

Więc kiedy na skrzyżowaniu staniesz,

Niemy, głupi, tępy jak kukielka,

Otul się płaszczem – tym wiernym zdrajcą,

Docień go, bo twoje życie, to tylko wątpa mgielka.

Ostatecznie

Zanim umrę, pozwól mi wykonać
ruch ostateczny.

Ruch młody, niepokorny,
nim przed Twoim stanę sądem.

Niech jego imię zdrży w mych ustach
po raz ostatni.

Niech tętent kopyt moich myśli
rozbrzmi na twardym bruku jego egoizmu
po raz ostatni,
na tej twierdzy, murze niezdobytym,
co ni armata, ni motyl nie zburzy.

Ostrza słów i spojrzeń kłuły moje ciało,
ale ono nową, czerwieńszą napełniło się krwią.
Mocniejszą niż poprzednia.
Krew w sercu, krew w żaglach
i krew w ustach wreszcie, zardzewiały jej smak.
Krew nam młodym!

Zanim umrę, niech jego imię zadrży w mych ustach
po raz ostatni.
Niczym niewypowiedziane nigdy życzenie,
jak pragnienie, którego przyznać sobie nie potrafię.

Oddech.

Jakie to – proste.

Syczący powóz o błogim zapachu
kminu i jabłka, wody i trawy, mórz i gór.
Ten powiew wiatru, który zawsze jest mi
towarzyszem, iskrą nadziei w popiele
duszenia się teraźniejszością chwili i świata.
Jeszcze oddycham!

Zanim umrę, niech jego imię zadrży w mych ustach
po raz ostatni.

Imię świata, imię ludzkości, imię czasu i przestrzeni,
imię chaosu i przejrzystości, imię wszystkiego...!

Boże, jakiś Ty wielki.

Ile razy w sercu Cię krzyżowałam?
Mój ból niezrównany z Twoim
jak ziarnko prochu z wszechświatem.

Oblekam kaftan pororoka,
spod niego koszula dziecka wystaje.

Moje odarte kolana, mój krzyk, mój gniew.
Moja skóra potargana.
Moje śliny i łzy.
Moje gołe stopy.

krystyna pękała

Moje gołe ręce.

Ja.

Boże, jakiś Ty wielki.

Zanim umrę, niech Twoje imię zadrży
w mych ustach
po raz ostatni.

Nadaremnie Ciebie wołałam stokroć,
plując na to, co kazano jak bękart nieposłuszny
rodzicom.

Niech z samych wnętrzości ludzkich ONO zabrzmi.
Niech serce je wythucze w skałę egoizmu świata.
Niech oddech rozedrga podstawy ziemi i wstrząśnie
światem.

Imię wszystkiego, imię świata, imię Boże,
imię Twoje...!

Boże, jakiś Ty wielki.

Ciche błaganie

krystyna pękała

Nie chcę widzieć oczu solą rozpalonych
i przelewu pełnej marnej nadziei krwi,
nie chcę słyszeć starców bólem kruszonych
i płaczu młodziąt gołych w ostre dni.

Nie chcę patrzeć na zwiodczące ciała szare,
bo wyssano z nich świeżą mętłą krew
mdlejącą czernią na ojczystej trawie.
Nie chcę, by mym światem rządził gniew.

Nie chcę ludzi pętanych kolczastym włóknem,
nie chcę, by wkłuwano ludziom w uszy igły
grzmocąc wrzaskiem i ogniem pod zbyt kruchym oknem
tak długo, póki serca ich by na śmierć nie zastygły.

Modlę się o to do Ciebie, Boże,
i proszę o to świat, przed którym stoję,
by to, co przodków moich bliźniło jak noże
nie działa się więcej. Bo się tego boję.

Modlę się o to na kolanach w pokorze,
patrząc w oczy temu dziwnemu światu,
bez niczego. Serce i dłonie otworzę,
by los nie spełnił mego strachu.

Dla Orfeusza mego serca

krystyna pękała

Na przekór szablom własnych kłamstw,
na przekór bólowi i żalom z przeszłości,
spętana słonym deszczem poczułam dziś,
iż ciągle cicho trwam w miłości.

Nie mogę już mówić, że jestem obojętna
na wspomnienia twych oczu jak tęsknota niebieskich.
Słowa twe wryte w moje serce żarem stalowym
- teraz – słodkie blizny skrzydeł archanielskich.

Stałeś się szpilką w moim sercu.
Jak widzisz nadal ją czuję
z bólem. Z bólem i krwią. Zabiłeś mnie.
Coś mi skradłeś, zniknąłeś. A ja cicho żałuję.

Brakuje tutaj Ciebie jak w wazonie kwiatów
zerwanych z czułością rosistego poranka – dla kogoś.
Kochałeś mnie w ogóle? Ja Ciebie jednego.
Pianino samo stoi nieme – bez kogoś.

Upij mnie sobą, błagam – tę kartkę tym piórem
- wybacz niedoskonałości.
Bądź przy mnie jeszcze, proszę, szaleńczo...
Tęsknię, Orfeuszu... do miłości.

Oda do twych ust

krystyna pękała

Jestem zapałką

– płonę z pasją znaną tylko mnie samej
pod dotykiem twych słodkich ust.

Jestem zapałką

– płomień mój tańczy radośnie
w gorącym oddechu twych szklanych ust.

Jestem zapałką

– grzeją rozkosznie iskry w mych oczach,
gdy czuję na szyi nacisk twych proszonych ust.

Jestem zapałką

– zapalona siarczystym gorącym
dotyku twych szorstkich ust.

Jestem zapałką

– płonęłam gorącym ogniem, spaliłam się i zgasłam –
– pod chłodnym oddechem twych gorzkich ust –
– pod zdradzieckim oddechem twych cholernych ust.

patrycja siwek

Důvěra

Zahozená

Do už tak přeplněného šuplíku

Nepotřebných věcí

Nepotřebných lidí

Se srdci,

Které nepotřebují

Divný zvuk.

Koukám...

Vítej,

Nejlepší příteli.

Tak ty už jsi tady taky?

patrycja siwek

Ten pocit...

Ten pocit,
Když v noci
Směješ se vlastní bezmoci
A doufáš,
Že něco vykoumáš,
Že najdeš cestu,
Osvobodíš nevěstu,
Zabiješ stovky draků,
Použitím praku,
Že splníš si svůj sen,
Že najdeš cestu ven,
Že se osvobodíš..
A že pochopíš..

Proč nechápeš,
Že nejsi sám?
Do očí se ti koukám
A přísahám,
Já ráda tě mám!

Tak věnuj mi to málo,
co můžeš mi teď dát.
Jen úsměv na tvé tváři,
Oč víc bych mohla stát?

patrycja siwek

Za závojem

Za závojem skrytá
Na tebe pohled se mi naskýtá
Na lidi, co mohli mě vést
Na květ, co toužil kvést
Na minulost,
Co skončila.
A stejně nikdy nebyla.
Na budoucnost co přijít má...
Na to vše pohled se mi naskýtá

Ted' toužím jen jít
A srdce své vzít
Tlustou čáru nakreslit
A znovu začít žít.

michał zawadzki

Všechno

Všude daleko

Všude blízko

Vším i ničím

ze všeho nic

Ty jsi daleko

V mém srdci blízko

Tobě pouze Ty

A přece mé všechno

Nikde a přece někde

Všude a nikde zároveň

Točí se bitva těl

A mír všech myšlenek

bez nazwy

michał zawadzki

Człowiek jest niczym

Na dnie oceanu

Człowiek jest czymś

niczym w porównaniu

Człowiek jest maleńki

piasek na pustyni

lecz razem z innymi

w burzę się zamieni

Człowiek nienawidzi

czasem kochać umie

człowiek jest zagadka,

nikt jej nie zrozumie

A wszystko dlatego

że każdy jest inny

razem to my ludzie

jeden człowiek zmienny

michał zawadzki

bez nazwy

Chodzi o to

by w odpowiedni czas skończyć

Chodzi o to

by nie powiedzieć zbyt mało o przed zniknięciem, kiedy nie chcesz zostać sam ale pragniesz samotności

Chodzi o to

że to wszystko zbyt mało w porównaniu z Tobą

I tak właściwie chodzi tylko o to że ciągle nie wiem kim jesteś

Můj první den oslepl.

piotr cielecki

Roztrhl jsem závoj tmy v mém pokoji.

Ranní rutina.

Ranní rutina.

Ranní ruina.

Slitinová klika.

Venku je sychravo. Ani bych se nedivil, kdybych zjistil, že obloha je jeden velký pes.

Pod psa.

Cestu na nádraží znovu absolvována asi po roce.

Nic se nezměnilo.

Paní zalévá kytky, v tom domě zase něco neklape, vítr se miluje ze stromy a asi nechce aby ho někdo při tom viděl.

Jakoby se styděl.

Jde se na to. Vstupuji do vlaku.

Je. to. tlu. kot. srd. ce. ne. bo. ko. la. vla. ku. je. to.
tlu. kot. srd. ce. ne. bo. ko. la. vla. ku. je. to. to. je.
to. to. je. to. to. tlu. kot. vla. ku. ko. la. srd. ce. BUM.

Stojím u dveří něčeho, co ze mě udělá alespoň z dálky připomínajícího člověka.

Ten moment, kdy zjistíte, že život opravdu je. Jde dál. To opravdu není sen.

Plyne jako pstruh proti proudu a najednou zjistíte, že ta bezstarostná doba je pryč. Nasedneš na vlak á la Životní Expres – konečná stanice smrt, všichni vystupovat.

Symbolicky překračuji práh pravou nohou. Uvnitř je to jak na bitevním poli, akorát místo kulek střílejí svými pohledy lidé. Všichni proti všem.

Za těch patnáct let, co tady reaguji z kyslíkem jsem si ještě nestihl zvyknout na davy. Srdce chce ven, žaludek také, a ke všemu se mi motá hlava.

Z té hromady neznámých tváří se vynoří sem tam kontury dávného kamaráda a já pokračuji ke své třídě.

Usedám do lavice. Pás života popojel dál. A já jsem otevřen novým zážitkům.

„Czytanie więc sztuką jest...” (*rozważanie*)

tomasz cienciała

W dzisiejszych czasach spotykamy się na co dzień z różnymi tekstami. Może to być książka, list, artykuł w gazecie, w internecie, słowa ulubionej piosenki. Automatycznie przelatujemy je oczami, nawet nie zastanawiając się nad tym. Dla nas to nic trudnego. Ale czy uświadamiamy sobie, że czytanie jest prawdziwą sztuką?

Zerknijmy może najpierw w historię. Czytanie zawsze było zaletą uczonych, którzy byli za to bardzo szanowani, cenieni. Można powiedzieć, że wtedy była to naprawdę sztuka. A jak wygląda to dzisiaj – czy zmieniło się coś?

Dzisiaj umie czytać w zasadzie każdy. Lecz czy uważamy to jeszcze za umiejętność godną podziwu?

W pierwszej klasie, kiedy dzieci uczą się składać litery, każdy człowiek, który opanował tę zdolność, jest dla nich mistrzem. W późniejszych latach szkolnych uczy się czytania ze zrozumieniem jako największego mistrzostwa. Ale czy na tym polega kunszt czytania?

Prawdziwą sztuką jest według mnie umiejętność czytania książek. Nie wystarczy jednak przelecieć ją oczami. Trzeba być częścią akcji, jednym z bohaterów. Kiedy przeżywamy przygody bohaterów

razem z nimi i kiedy nie potrafimy oderwać nosa od książki, wtedy możemy powiedzieć, że umiemy czytać. Nie chodzi o to, by zrozumieć, ale by przeżyć. To jest prawdziwym mistrzostwem.

I jaki z tego płynie wniosek? Muszę się zgodzić z myślą Cypriana Kamila Norwida i powiedzieć, że czytanie sztuką jest.

Historia pewnego długopisu

beata firla

Mijał już chyba trzeci dzień, który spędzałem w kubku razem z innymi długopisami w sklepie papierniczym. Moi współlokatorzy – długopisy – przechwalali się, gdzie będą pracować, gdy ktoś ich kupi.

– Ja będę podpisywał dokumenty prezydenckie – mówił jeden.

– Ja zostanę długopisem lekarza i wypiszę chorym mnóstwo recept. To bardzo odpowiedzialna i przydatna praca – chwalił się drugi. Jeszcze trzeci chciał pisać uczniom dyktanda, by mogli dostawać dobre oceny. Ja chciałem podróżować i pisać dzieła literackie. Śmiano się ze mnie nie tylko wśród długopisów. Rżały również mazaki i pobliskie kartki. Zostałem wykluczony z towarzystwa, bo chcę się w życiu bawić zamiast pracować.

Aż pewnego dnia kupił mnie pewien pan. Zostałem umieszczony w przedniej kieszeni jego ma-

rynarki, więc znakomicie widziałem okolicę. Pan zaniósł mnie do domu, spakował walizki i następnego dnia wcześniej rano wsiadł do powozu zaprzęzonego w cztery konie. Podróż trwała około miesiąca, a potem razem z wozem wjechaliśmy na statek. Mój właściciel był bardzo rozgadany, a raczej rozpisany człowiekiem, zatem co chwila coś pisałem. W większości wypadków były to listy. Listy z Afryki. Ucieszyłem się niezmiernie, kiedy przybyliśmy do portu i mogłem pisać historię pewnego człowieka, który mieszkał w latarni. Później po raz pierwszy w życiu opisywałem pustynię i losy dwojga dzieci, chłopca i dziewczynki. Najbardziej jednak podobało mi się w Rzymie. Lubię historię i jestem romantykiem, zatem powieść, którą napisał tam mój pan, bardzo mnie wciągnęła. Trochę mniej podobało mi się w Ameryce. Znowu pisałem mnóstwo listów. Miesiące mijały, a ja każdego dnia miałem sporo pracy. Z pogardą przypominałem sobie słowa i złośliwe

docinki innych długopisów na temat mojego lenistwa. A ja połączyłem przyjemne z pożytecznym.

Po jakimś czasie zacząłem czuć się z dnia na dzień coraz słabiej. Mój właściciel chyba to zauważył, gdyż kupił sobie nowy długopis, a mnie używał tylko czasami. Pewnego dnia leżałem na stole obok dzisiejszej gazety i wdałem się z nią w rozmowę. Spytałem, co nowego dzieje się na świecie, a ona odpowiedziała mi, że ostatnio wydano kilka nowych książek. Ponadto jedna z nich została uhonorowana Nagrodą Nobla. Kiedy zapytałem o tytuły, stwierdziłem, że je znam. „Quo Vadis” – to przecież podróż do Rzymu, „W pustyni i w puszczy” – Afryka, a „Latarnik” – historia człowieka, którą pisałem w mieście portowym. Poczułem, że rozpiera mnie duma. Byłem długopisem Henryka Sienkiewicza!

Ulubiona zabawka mojego dzieciństwa

kamila jurgová

Nigdy nie zapomnę, kiedy podszedł do mnie w przedszkolu Jacek i zaczął krzyczeć:

„Patrzcie, Patrzcie! Jakiego ona ma obrzydliwego słonia!“ Właśnie bawiliśmy się na podworku. Wszystkie dzieci parsknęły śmiechem. Popatrzyłam w oczy mego kochanego Froda i aż płakać mi się chciało. Poczułam napływ złości i żalu. Byłam pod wpływem silnych emocji. Nikt nie miał prawa obrażać mnie i już w ogóle nie mojej ulubionej

zabawki, pluszaka Froda. Dla mnie był najładniejszym na świecie. Miał niebieskie futerko, olbrzymie uszy i oczy, które były tak ciemne i głębokie, że człowiek mógłby w nich z pewnością utonąć. Wprawdzie miał już troszeczkę nacięte uszko i jego trąba była zabrudzona od piasku, ale i tak postanowiłam tego Jackowi nie darować. Walnęłam mu prosto w twarz i Jacek przewrócił się w piaskownicę. Zapadła głęboka cisza, którą prze-

rwał wrzask pani nauczycielki: „O Jezu! Co tu się dzieje?!“ W skrócie jej wytłumaczyłam, co zaszło... Kazała mi stanąć w kącie. Z opuszczoną głową grzecznie poszłam do kąta, przytuliłam się do Froda i poszeptałam mu do olbrzymiego ucha: „Nigdy nikomu nie pozwolę, żeby cię krzywdził, rozumiesz? Choćbym miała tu stać trzy godziny!“ A Jacek? Wyszedł z tego z olbrzymim guzem.

Jeden den s mým oblíbeným literárním hrdinou

agata kantor

Probudil mě zvuk kapání vody. Ostýchavě jsem otevřela oči a zjistila jsem, že ležím na studené, kamenné podlaze v malé místnosti. Na zdi naproti mně byly dveře s malý okénkem, které bylo jediným zdrojem světla v tom tmavém, vlhkém pokoji.

Zapátrala jsem myšlenkami v hlavě ve snaze připomenout si, jak jsem se sem dostala. Místo mi připadalo povědomé, jako kdybych ho už někdy viděla. Napadlo mě, že se mi o něm mohlo zdát.

Vtom jsem uslyšela hlasité kroky. Někdo s nesmírnou rychlostí běžel v mém směru a já ani nevěděla, jestli se mám bát. Neměla jsem ponětí, co mám očekávat. Náhle se dveře rozlétly a objevil se v nich mladý muž. Měl namodralou plet' a kudrnaté hnědé vlasy. Pravou ruku držel na rukojeti meče připevněného k mohutnému pásu, který zdobily drahokamy. Mládenec na mě pohlédl a já i přes skoro úplnou tmou neměla pochyby, kdo přede mnou stojí. Byl to jeden z tří posledních Dračích Jezdců. Řekl něco, ale samozřejmě jsem mu nerozuměla - musel mluvit elfským jazykem. A tak to zkusil jinak.

„Pojď se mnou, než si tě někdo všimne, ” řekl anglicky. Bez zaváhání jsem se postavila a následovala ho. Vyšli jsme na stejně tmavou chodbu. Nic jsem neviděla, a tak jsem hned klopýtla. Eragonovi došlo, že nemám takové schopnosti jako on, a tak mě chytil do náruče a začal běžet. Netrvalo ani minutu, než jsme se dostali na denní světlo. Pak mě Eragon obezřetně postavil na nohy. Byla noc a patrně jsme byli někde na okraji lesa.

„Díky, ” řekla jsem nesměle.

„Nemáme čas, poděkuješ mi potom, ” odvětil a rozhlížel se po nebi posetém hvězdami. Najednou se kolem nás prohnal vítr a před námi s velkým nárazem přistal drak. Jeho modré šupiny se nádherně třpytily v září měsíce. Nestačila jsem zírat. Jezdec mě opět vzal na ruce, usadil v sedle na Safiřině hřbetě a sám se posadil za mě.

„Pořádně se drž!” stačil mi jen sdělit, než se mohutný drak odrazil od země a vzlétl. Svírala jsem osten na ohromné dračí šíji a byla jsem ráda, že mě Eragon drží v pase. Potom jsem se odvážila podívat dolů. Jsem si jista, že přes den by to byl ještě

víc ohromující zážitek, ale ten pohled mi stačil. Pod námi byla báječná krajina - napravo rostl nekonečný les Du Weldenwarden a nalevo se v záři hvězd jiskřilo jezero Isenstar, všechno jako na dlani. Drak začal pomalu stoupat výš a výš a pak jsem uviděla, že míříme přímo na vrchol hory tyčící se před námi. Musela to být Marna. Bylo neuvěřitelné, s jakou lehkostí Safira přistála. Beze slova jsem sklouzla dolů a kochala se pohledem.

„Už jsi nejspíš v bezpečí, ” sdělil mi Eragon.

„Děkuji, ” slabě jsem se na něho usmála a k mému překvapení úsměv opětoval.

„Ted' už jen stačí počkat do úsvitu a bude všechno zase tak, jak má být. ”

„Jak to myslíš?” zeptala jsem se.

„Přece sem nepatříš, ” vysvětlil.

„To ne. Ale ráda bych, ” povzdechla jsem si a společně jsme se usadili na zemi, kde jsme si povídali čekající, až nadejde můj čas.

Nuda jest czasem szatana

agata kantor

Szatan musi być bardzo złośliwą istotą, skoro wymyślił nudę. Zsyła ludziom ten okropny czas, który wprowadza nas wyłącznie w frustrację. Szatan to pewnie istota złośliwa i sprytna zarazem. Jak można przecież doświadczyć nudę w dzisiejszym świecie pełnym pośpiechu, w świecie, gdzie nie mamy na nic czasu? Jak to możliwe, że mamy czas na nudę? Jednak każde stworzenie, nawet takie jak szatan, musi mieć swoją rolę w wszechświecie. Widocznie jego zadaniem jest zsyłanie ludziom nudy. Muszę przyznać, że całkiem nieźle mu idzie...

Nuda może mieć złe konsekwencje. Z powodu nudy człowiek jest zdolny wymyślić najróżniejsze rzeczy. Czasami są to szalone, wręcz niebezpieczne pomysły. Ile wypadków zdarza się tylko dlatego, że ktoś nie miał nic innego do roboty? Kto z nas nie żałował spontanicznej decyzji, która była nie do końca przemyślana? To mogą być błahostki, ale też rzeczy bardzo poważne, które wpływają

na całe społeczeństwo. Są tacy, którzy twierdzą, że każda wojna w historii rozpętana była z nudy. Myślę, że może być w tym trochę prawdy. W takim razie szatan naprawdę nie zna granic swojej zabawy...

Z drugiej strony, nuda może czasami być pożyteczna. Gdyby nie ona, pewnie nie powstałaby większość dzieł i wynalazków. Nuda potrafi być bardzo twórcza i inspirująca, to czas, gdy możemy spokojnie pomyśleć. Dzięki temu wpadają nam do głowy przeróżne, nawet odkrywcze myśli. A więc nasze pomysły niekoniecznie muszą mieć niefortunne skutki, o których wspominałam. Mogą być również przełomowe. W tym momencie szatan pewnie pokazuje nam swoje drugie oblicze. A może po prostu nieuważnie się z nami zabawia...

Jednak zazwyczaj nuda przejawia się w taki sposób, że prosto powiedziawszy marnujemy czas. Thom Yorke śpiewa w swojej piosence: „Nie żyję,

tylko zabijam czas”. Tak samo niektóre ofiary nudy nie żyją i większość czasu spędzają na robieniu rzeczy zbędnych - siedzą przed telewizorem, spędzają całe dni przy komputerze. Pewnie myślą, że w ten sposób pokonują nudę, ale jest wręcz odwrotnie. I to jest właśnie najistotniejsza sprawa - nudę trzeba pokonać. Trzeba przeciwstawić się temu szatanowi i walczyć z nim do ostatniej kropli krwi. Czasami bywa to trudna, długa i nierównoważona walka, ale zawsze są jakieś szanse. Łatwo jest trwonić nasze życie, zajmując się ciągle błahymi rzeczami, narzekając bezustannie na nudę. Znacznie trudniej jest wyzwolić się od niej. Z drugiej strony, gdy jesteśmy w przeciwnej sytuacji, to tak samo narzekamy, tyle że na brak czasu. W takim przypadku nie wiem, co jest gorsze - żyć w ciągłej obecności nudy czy pragnąć choćby jednego dnia, w którym zagościłby u nas szatan pod postacią nudy, wyzwalaając nas od nieustannego pośpiechu?

Zaolziański rodowód - zysk czy strata? (rozważanie)

anna klimek

O pochodzeniu swojej rodziny wiem wiele. Nie wszyscy moi przodkowie pochodzili z Zaolzia, jednak tak się stało, że ja się tutaj urodziłam. Mam być z tego powodu dumna?

Panieńskie nazwisko mojej baci (mamy mojej mamy) to Mifková, a prababci Braunmüller. Czy na pewno mój rodowód mogę nazwać zaolziańskim? Prababcia (babcia mamy a mama dziadka) urodziła się w Budapeszcie jako córka Polki i Niemca. Jednak w wieku 2 lat zamieszkała u swoich dziadków w Skoczowie, a na Śląsku Cieszyńskim pozostała aż do swojej śmierci. A babcia? Kiedy miała 17 lat, wyjechała do Pragi na studia i do swojego rodzinnego miasteczka Třešť na Vysočinie już nigdy nie wróciła na stałe. W Pradze bowiem spotkała dziadka, a po ślubie i skończeniu szkoły przeprowadzili się do Cieszyna. A reszta moich przodków? Pradziadek (dziadek mamy a ojciec dziadka) pochodził z ośmiu braci Bran-

nych z Sibicy. Z tego, co wiem, to historia tej rodziny jest od zawsze ściśle związana z Zaolziem. A ze strony taty? Dziadek był z Oldrzychowic, a babcia z Wędryni. Na podstawie tego wszystkiego mogę wnioskować, że mój rodowód jest jak najbardziej zaolziański!

Mam być dumna z Zaolzia - mojej małej ojczyzny? Zyskałam na tym, że właśnie tutaj się urodziłam i tu mieszkam? Na pewno tak. Jestem dumna z mojej dwujęzyczności, z mojego zainteresowania dwoma kulturami, a przede wszystkim z dobrych czynów i sukcesów Zaolziaków i mojej rodziny. Aktualni wujkowie, abiturienti naszego gimnazjum, są wybitnymi lekarzami, prawnikami, artystami itd. Ciotki oczywiście dorównują im w sukcesach zawodowych i osobistych. A z przeszłości? Pradziadek Branny działał w grupie osób pomagających rodzinom więźniów obozów koncentracyjnych w czasie 2. wojny świa-

towej, za co został osadzony w więzieniu. Dzięki dobrej znajomości języka niemieckiego prababci wydostał się z rąk okupanta cały i zdrowy.

Co tracę ze względu na zaolziańskie pochodzenie? Może trochę zdrowia z powodu zanieczyszczonego powietrza. Ale skąd moi przodkowie mogli wiedzieć, że w Trzyńcu powstanie huta, a warunki klimatyczne też nie będą zbyt sprzyjające? Nie mogli. Tego po prostu nie da się przewidzieć.

Życie nie może być idealne, bo byłoby nudne. Zawsze coś zyskujemy, a zarazem tracimy. Staram się widzieć rzeczy dobre, a nie widzieć złych. Moja duma z sukcesów, kultury i historii Zaolzia oraz jego mieszkańców jest wielka, dlatego mój zaolziański rodowód jest dla mnie niewątpliwym zyskiem. Cieszę się z tego, że mogę być jego kontynuatorem i zarazem częścią Zaolzia!

Dualizm rzeczywistości – prawda kontra fałsz (esej szkolny)

roman klus

Piętnastoletnia dziewczyna, ubrana według najaktualniejszych trendów mody, przeżywająca pierwszą miłość, podchodzi do mamy i pyta...

– Mamo, czy mogę dzisiaj pójść do kina?

– Jeżeli posprzątałaś pokój, to oczywiście możesz
– odpowiada mama.

– Tak, posprzątałam dzisiaj rano – kłamie córka, mając nadzieję, że mama nie odkryje bałaganu w jej pokoju, zanim wróci i posprząta.

Kłamiemy na co dzień, stwarzamy wokół siebie tuman mętnych, nieprzejrzystych półprawd, które mają nas uratować, wyzwolić, ułatwić nam życie. Powodów, które skłaniają nas do kłamstwa jest wiele, ale konsekwencji, jakie nasze kłamstwa dla innych ludzi, a przede wszystkim dla nas samych wywołują, jest bezsprzecznie więcej. Człowiek sam wpada w dołek, który sobie wykopał.

Fałsz towarzyszy człowiekowi od początku jego istnienia, ale ponieważ człowiek jest istotą sprytną, szybko zaczął wykorzystywać go dla swojego pożytku. Dlatego dobrowolnie i z pełną świadomością swoich działań okłamujemy innych ludzi. Czy to jest moralne? Zgodne z naszymi ideami, zasadami? Zdań na ten temat jest wiele. Niemal wszyscy filozofowie na przestrzeni lat zahaczyli o ten właśnie temat i nigdy nie dobrnęli do jednoznacznej i klarownej odpowiedzi. Kłamstwa zmuszają człowieka do stwarzania następnych kłamstw i z biegiem czasu dana osoba traci rozeznanie między rzeczywistością a swoim własnym, zmyślonym światem. Zostaje schwytana przez szpony swych kłamstw i wrzucona do rzeki fałszu. Ponieważ gatunek ludzki uważany jest za gatunek myślący, odpowiedzialność za kłamstwa ponosi wyłącznie dana osoba, bez względu na motywy, jakie kierowały jej postępowaniem.

Na świecie żyje ponad 7 miliard ludzi, a każdy w trakcie swego życia kłamał. Istnieje więc olbrzymia liczba prawd, półprawd, kłamstw, poglądów, przekonań, przesądów, wierzeń składających się na labirynt, w którym ludzie powoli zaczynają się gubić, tracą zdrowy rozsądek, rozeznanie kierunku, a może nawet ponoszą śmierć? Droga do wyjścia z tego labiryntu jest skomplikowana, jeżeli w ogóle istnieje.

Dualizm prawdy i fałszu wydaje się być mutualizmem, czyli symbiozą, w której osobniki są uzależnione jeden od drugiego. Fałsz nie mógłby istnieć bez prawdy, dlatego że nie znając prawdy, nie rozeznalibyśmy fałszu. A czy wszystko, co napisałem, jest prawdą? A może to tylko fałsz...

Jaką rolę odgrywa poezja w życiu człowieka

(rozważanie)

fatima lopes

*Powoli wiersze piszę, powoli,
Z miłością, żalem i trwogą.
I nie wiem, czy co pomogą.*

– parafraza słów Juliana Tuwima

„I wdarłem się na wzgórza pięknej Kaliopy, gdzie dotychczas nie było śladu polskiej stopy” – tak właśnie brzmią słowa Ojca Poezji Polskiej, czołowego przedstawiciela renesansu, Jana z Czarnolasu. Kochanowski był wybitnym i nad wyraz utalentowanym twórcą, którego trenów, pieśni i fraszek do dziś uczą w szkole. Wiele placówek kulturalno-oświatowych ma ten zaszczyt nosić jego imię, stał się tematem wielu prac naukowych... Co on takiego dał poezji? I co poezja dała jemu? A co ta czarodziejka potrafi na co dzień zaoferować nam?

Z racji zaszczytnego przydomka na początek przytoczyłam Kochanowskiego, nie tylko erudyte, tłumacza psalmów, ale też zranionego ojca, który świetnie potrafił ubierać w słowa swoje uczucia, refleksje i przemyślenia.

Innym sposobem, bo z podtekstem patriotycznym i budującym naród polski, zabawę z wierszem podjęła Maria Konopnicka. Sprezentowała swą pracą dużo dobrze, bowiem przypominała żywo Polakom o tym, kim

są, co jest warte zachodu, ogromnego znoju i podkreśliła wagę słów wierność i niepodległość.

Zupełnie innym typem poezji jest, dla niektórych niezrozumiała, czy też aż pogarszająca moralnie, poezja „wyklętego Baudelaira”. Ale przecież brzydota, w takiej czy owakiej postaci, jest obecna wszędzie wokół nas. Czy warto się jej wobec tego wstydzić? Może zamiarem Baudelaira nie było tylko obrzydzać, ale też brzydko uświadamiać, a co za tym idzie – edukować w dziedzinie piękna rzeczywistej brzydoty.

Wracając znów do Polski i polskich poetów nasuwa mi się cytat „A kiedy będziesz moją żoną...”. Piękne liryki miłosne Tetmajera tchną spokojem, czułością i miłością, że aż miło się na duszy człowiekowi robi. Od razu przychodzi pragnienie, by się usadowić głęboko w miękkim fotelu i oddać na jakiś czas spokojnej lekturze.

Osobiście dla mnie bardzo inspirujące są czasy awangardy – nie tylko rozwiąłości i wolności obyczajów, ale też ogromnej eksplozji kreatywności wzdłuż i wszerz całego świata. „Wtedy to była poezja, że aż pachniało.” Było nowocześnie, niespotykane, frapujące, zaskakujące, często wulgarnie, trafnie i bez zahamowań. Nie dążę do opisu życia bohemy – półświatka hucz-

nych przyjęć... ale życia samej poezji w tych czasach. Bo wydawało się, że żyje swym własnym rytmem, jest kapryśna jak rozbawiona do szału kotka i elegancka zarazem jak paryska salonowa piękność. Wtedy to poezja żyła równolegle z ludźmi i wyrażała ich własne myśli, równocześnie przeżywając na jawie ich niespełnione sny.

W międzywojniu parafrazowany Tuwim smakował poezję po trosze, po smacznych kąskach, niespiesznie... Stworzył wiele trafnych i zabawnych aforyzmów, tak samo jak wyczarował na dziecięcych twarzyczkach bez liku uśmiechów, włączając w to i tę moją.

Dla mnie osobiście znaczącą konkluzją jest to, że zarówno w renesansie, pozytywizmie, międzywojniu, tak i dziś rola poezji jest mniej więcej taka sama – zawsze do przymiarki, do potrzeb społeczeństwa, przestrzeni i czasu. Potrafi być pokrzepiająca, smutna, zabawna, zatrważająca, nudna, wulgarna, naturalna, miła, uspokajająca...

To, co w niej wyjątkowe i zaskakujące zarazem, to nieodmierna magia wiersza, rymu i rytmu, swoistego ustawienia literek. Ponieważ poezja odzwierciedla, na wieki będzie tak działać, stan ducha, duszy i duchów.

Podstata karikatury

dorota nowak

Pod pojmem karikatura si většina lidí představí kresbu, na které je osoba s nesouměrně vyobrazeným obličejem. Může mít obrovský orlí nos, příliš vystouplé lícní kosti, malinkaté oči, úsměv doslova od ucha k uchu. Většinou se nad takovými obrázky pousmějeme, ale zamysleli jste se už někdy, k čemu slouží a co představují?

Co vlastně karikatura zobrazuje? Dalo by se říci, že poukazuje na naše nedokonalosti, ba přímo je zveličuje tak, aby si jich všiml i slepec. Osoba, kte-

rou karikatura zobrazuje, se pak může cítit poněkud uraženě, neboť místo její tváře je na obrázku vidět pouze gigantický nos. K tímto uměleckým dílům je však nutno přistupovat rezervovaně, s humorem a nadsázkou. Každý z nás má nějakou tu chybičku. Myslím si ale, že to je přímo to, co nás činí jedinečnými a karikatura pouze zdůrazňuje tato charakteristické rysy. Nedokážu pochopit, proč si ale většina lidí myslí, že hlavním úkolem karikatury je zesměšnit jiného člověka. Možná je to dáno naší výchovou a charakterem.

Já osobně mám jiný názor. Podle mne hlavním cílem karikatury je lidi pobavit a ne urážet. Vždyť má poukazovat na hříčky přírody, naši různorodost. K vytvoření toho díla je určitě zapotřebí jistá dávka nadsázky, subjektivity a uměleckého nadání. I přes všechnu snahu bývá ale autorův záměr nechápán a odsuzován. Takový je svět.

Pro ty, kteří by ještě potřebovali shrnutí... Stručně a jasně řečeno: umění pro umění, karikatura pro zábavu. Kdo s tím nesouhlasí, ten to nepochopil.

O ptáčku, co neodletí, a vlaku, co nepřijede

Jeden den s mým oblíbeným filmovým hrdinou

krystyna pękała

Tento příběh začal jednoho úplně obyčejného letního dne, v úplně obyčejném městě, v úplně obyčejném obchodě se smíšeným zbožím. Toho dne jsem se chystala ke kamarádce na návštěvu a rozhodla jsem se nakoupit pár dobrot. Stoupla jsem si do fronty u kasy. Předě mnou stála velmi zvláštní osoba. Štíhlá plavovlasá žena v dlouhých bílých šatech z fáčoviny nosila na drobné hlavě věnec z bílých kopretin. Na nohy jsem ji neviděla, ale podle několika kroků, které udělala směrem ke kase, jsem usoudila, že byla bosa. Prodavačka začala odbavovat její nákup: pudinky, pastelky, mléko, piškoty, náplasti... asi nakupovala pro dítě. Prodavačka oznámila ženě cenu. Žena sáhla křehkou rukou do kapsičky v šatech a vyndala z ní desetikorunu.

„To nestačí, paní,“ oznámila jí suše prodavačka.

Žena mlčky zastrčila peníze zpátky do kapsičky a odešla bez jediného slova. Nákup nechala na kase.

„Zajímalo by mě, proč sem chodí každý den, když nikdy nemá dost peněz,“ odfrkla si pro sebe prodavačka.

Oknem výlohy jsem zahlédla tu ženu, jak odchází směrem k parku. Jevila se až děsivě opuštěná. Déle jsem ji neviděla.

Cestou na nádraží jsem přecházela most nad řekou. Kdyby ten den nesvítilo tak jasné slunce, asi bych si jí ani nevšimla – tak mi připadala průsvitně bledá – ale její bílé šaty ji zradily. Stála u kraje mostu, opírala se o zábradlí, v rukou držela svůj kopretinový věnec. Soustředěně pozorovala vodu pod sebou. Nevěděla jsem, jestli přemýšlela nad tím, nad čím přemýšlí skutečný filozof, nebo jestli tam jen tak stála.

Pak najednou hodila věnec do vody a teskně ho pozorovala, jako by mu záviděla.

Ve mně hrklo, v krku se mi usadil knedlík. Když jsem se přinutila jít dál, prošla jsem kolem ní a pak se otočila, byla pryč. Cestou na nádraží jsem stihla přijít na jiné myšlenky. Sedla jsem si na lavičku na nástupišti a dala si křupky. Najednou jsem si všimla, že vedle mě sedí ta žena v bílých šatech. Byla opravdu bosa. Pletla si nový věnec z kopretin.

Nevím, proč si ke mně sedla. Nevím, proč zrovna ke mně. Zeptala jsem se, kam jede.

„Nikam“, odpověděla a nedívala se na mne. „Nemůžu odjet.“

Pak mě napadlo něco jiného: „Chcete peníze?“

„Už se nemůžu vrátit,“ řekla tiše. „Nesmím.“

Nerozuměla jsem jí. Nabídla jsem jí křupky. Nechtěla. Pletla věnec z bílých kopretin.

„Na někoho tady čekám,“ řekla najednou trochu jiným hlasem. „Na syna. A na manžela, mého nejlepšího a jediného přítele.“

„Kdy přijedou?“ zeptala jsem se ze zvědavosti.

„Doufám, že za dlouho. Ale jsem tu sama“, špitla. „Tak sama...“ Věnec v jejích rukou se pohnul pod přívalem vzduchu, když přijel můj vlak.

„Oni přijedou tímhle vlakem?“ otázala jsem se, protože jsem tomu přestávala rozumět.

„Ne, úplně jiným.“

„Musím už jít,“ řekla jsem nervózně – nechtěla jsem ji tam jen tak nechávat, vypadala zoufale. Ale ona jen kývla hlavou. Vstala jsem a vešla do dveří vlaku. Ještě jednou jsem se na tu ženu otočila. Byla tak smutná a osamělá, ale nehledala přátele ani známosti. Ani jednou se na mne nepodívala.

Najednou se zvedla a začala si mumlat: „Pane Bože, proměň mě v ptáčka, abych mohla odletět hodně, hodně daleko. Pane Bože, proměň mě v ptáčka, abych mohla odletět hodně, hodně daleko...“ Pořád dokola. Rozešla se ke schodům. „Pane Bože, proměň mě v ptáčka...“

„Počkejte!“ vykřikla jsem najednou, ale lidé se na mně tlačili. Nemohla jsem ven.

„...abych mohla odletět...“

„Já vím, kdo jste!“

„...hodně, hodně daleko...“

Chtěla jsem ji zavolat jménem. Bylo to absurdní, ale byla jsem si jistá. Byla to ona. Určitě. Možná kdybych ji zavolala jménem, tak by se zastavila. Ale její jméno jsem už nezavolala. Dveře vlaku se zavřely s přísným bouchnutím.

Srdce mi bušilo jako splašené. Stála jsem ve vlaku, jela jsem za kamarádkou na návštěvu. Jak mohlo existovat něco tak přízemního, tak úplně obyčejného, když Jenny Gumpová čeká na nádraží na své blízké, až je přiveze vlak. Až se k ní přidají. Což se nikdy nestane. Protože ne všechny příběhy končí šťastně.

Uroda życia

W życiu są takie chwile, kiedy zaczynamy zastanawiać się, czy nasze życie ma sens i czy dobrze je prowadzimy. Choroba, śmierć w rodzinie, uniknięcie wypadku zaledwie o milimetr czy sekundę. Zadajemy sobie wtedy pytanie, czy odnaleźliśmy w swoim życiu prawdziwe szczęście.

Erich Fromm powiedział: *Czyż jeden moment miłości, radość z tego że możesz oddychać, lub spacerować w słoneczny poranek, cieszyć się świeżym powietrzem, nie jest wart całego tego cierpienia i wysiłków, jakie niesie życie?*

Leżałam w szpitalu na twardym łóżku. Oczywiście jeszcze zamknięte, ale i tak poprzez szparki pomiędzy moimi powiekami przenikały irytujące iskierki światła z korytarza. Z rozpaczą uświadomiłam sobie lekki ale dokuczliwy nacisk na moim palcu. Gumowy naparstek do pomiaru pulsu musiałam nosić bez ustanku. W przeciwnym wypadku drzwi mojego pokoju od razu rozzuwała siostra z zapytaniem, czy coś się stało, nie zapominając oczywiście o masce higienicznej. W tej chwili o niczym nie marzyłam bardziej niż o rezwaniu tego niepotrzebnego przedmiotu z palca i o długim, intensywnym biegu przez pachnącą wiosną łąkę. Zamiast tego czułam tylko odór dezynfekcji przyprawiający mnie o mdłości.

Nie mogłam zasnąć. Chociaż drzwi były szczelnie zamknięte, wszystkie dźwięki wydawały mi się nienaturalnie ostre. Nigdy nie umiałam zasnąć przy świetle i hałasie. Na chwilę usiadłam. Z oddali huczało miasto, gdzie ludzie bawili się nocnym życiem, a na ścianie w moim pokoju wisiało zdjęcie rentgenowe moich płuc.

Wszystko już zostało wymyślone, oprócz tego jak mamy żyć. – Jean-Paul Sartre

Wszystko niby już pominęło. Czekałam tylko na wyniki, które zdaniem wszystkim powinny być negatywne. Wszystko wydawało się być w porządku. A jednak gdzieś głęboko w mojej głowie nadal pozostawały resztki zwątpienia. Co będzie, jeśli potwierdzą się najwcześniejsze obawy lekarzy? Jeśli wszystko pójdzie nie tak? Jeśli ten zwykły, absolutnie pozbawiony serca i prywatności pokój stanie się moim domem nie na kilka dni, lecz kilka miesięcy?

To nie o długość życia chodzi, ale o jego głębię. – Ralph Waldo Emerson

Chciałam wrócić do swoich przyjaciół, którzy nie przyszli. Chciałam powiedzieć tyle rzeczy ludziom, którzy nigdy nie słuchali. Chciałam odwiedzić tyle miejsc, zaznać tyle doświadczeń... Ze śmiercią byłam pogodzona. Z życiem jednak nie. Zaznałam w życiu

prawdziwe szczęście?

Kilkudniowy dzieciak za ścianą rozplakał się, po chwili jednak ucichł. Kilka minut później rozległy się podniesione głosy za ścianą po mojej prawej stronie.

„Zostaw to!” usłyszałam głos jednej z sióstr.

„Co on robi?” zapytała druga, która szybkim krokiem weszła do sąsiedniego pokoju, jak można było domyślić się z miękkiego dźwięku jej butów.

„On ciągle... powiedziałam zostaw...!”

Nagle rozległ się brzęk, szybkie kroki, czyiś zduszony jęk i niezrozumiałe okrzyki sióstr zdrowotnych. Serce we mnie zamarło. Później jakby wszytsko ucichło, znów rozległ się brzęk i jedna z sióstr wyszła spokojnie z pomieszczenia.

Byłam w szpitalu ślepym świadkiem różnych epizodów. Nikogo z nich nigdy nie widziałam, jednak wydawało mi się, że wszyscy są w myślach z tymi za ścianą. Byliśmy ze sobą spięci dziwną metafizyką. Nie znaliśmy się, ale wspólnie słuchaliśmy tego, co działo się wokół nas.

Tam gdzie trwa życie, tam istnieje nadzieja. – Marcus Tullius Cicero

Następnego dnia, kiedy zjadłam już śniadanie, siedziałam na łóżku z zeszytem szkol-

krystyna pękała

nym, przekonując samą siebie, że się uczę. Tak naprawdę myślami byłam ze swoją rodziną i przyjaciółmi. Nagle na korytarzu pojawiła się uśmiechnięta siostra zdrowotna. Niosła w ramionach dziecko zza ściany. Było małe. Maleńkie. Było tak małe i tak duże za jednym razem. Ogromne. Było cudem stworzenia. Jedyne w swoim rodzaju. Siostra uśmiechnęła się do mnie. Był to paradoks, ale w tym szpitalu nawet na dziecięcym oddziale intensywnej opieki były te najmiłsze siostry w świecie.

Kiedy z tamtąd odchodziłam, jedna z sióstr odwiedziła mnie w pokoju i powiedziała, że już jej nie będzie, kiedy pójdę, więc chce się pożegnać. I nagle uświadomiłam sobie, że w życiu nie chodzi o wędrówki w góry, o wielkie gesty i o zmianę świata. Nie ważne było, czy moi przyjaciele przyszli czy nie. Uświadomiłam sobie, jak bardzo ważne są małe, drobne dobre uczynki, zwykłe uczucia pozbawione słów, życzliwy uśmiech i chęć do pomocy. Jak ważne jest dobre serce. Bo chociażby całe moje życie poszłoby nie tak, jeśli przetrwam w nadziei i będę się starała, mogę być dobrym człowiekiem. O niektórych miejscach na ziemi często słyszę, że są piękne, ale jeśli ludzie będą mieli dobre serca, może być pięknie wszędzie.

„Jest nieszczęściem naszego wieku, że pokolenia przestają ze sobą rozmawiać.“ (rozważanie)

krystyna sikora

Gdzie podziały się te stare czasy, kiedy ludzie nie mieli telefonów komorkowych i internetu? Niektórzy powiedzą, że to były czasy trudne i w ogóle – jak ludzie mogli wtedy przeżyć?! Bez internetu, bez telewizji. . . Znajdą się jednak i tacy, którzy krytycznie staną wobec dzisiejszego wieku skarżąc się, iż komórka, telewizja i ciągłe zabieganie o coś nowego zabiera nam czas na radosne i spokojne przejście przez życie. Ja jednak uważam, że życie całkowicie bez komórki czy też internetu byłoby o wiele trudniejsze i sama nie wiem, czybym tak chciała.

Istnieje jednak jeden poważny problem, który się łączy z internetem i komórką. Ludzie przestają ze sobą rozmawiać. Znam rodzinę, gdzie szczególnie ten brak jest widoczny. Ojciec często wyjeżdża za granicę za pracą, a matka z dzieckiem jest w domu sama. Od dzieciństwa brakowało temu dziecku rozmowy. A doszło do tego, że rozmowy prowadzi

tylko z przyjaciółmi przez internet. Wobec matki i jej uczuć stało się obojętne. A matka tak bardzo by chciała usłyszeć od niego, co działało się w szkole i jak się czuje.

To tylko jeden z mnóstwa przykładów, gdzie dochodzi do takich trudności. Brak rozmów między pokoleniami jednak najboleśniej odczuwają ludzie starsi. Młodzi zawsze znajdą sobie sporo kolegów do rozmowy, bo zazwyczaj rozmawiają o rzeczach nieważnych. Natomiast starsze pokolenia, kiedy rozmawiają, dodają zawsze coś ze swoich doświadczeń, wspomnień. Mają zwyczaj upominać, ostrzegać i doradzać. Być może to jest problemem, który hamuje chęć do rozmowy między pokoleniami. Młodzi lubią marzyć, a poglądy ludzi starszych im to utrudniają.

Mam babcię, która mieszka niedaleko mego domu. Rok temu zaczęłam ją odwiedzać w każdy poniedziałek. Nigdy nie zapomnę tych szczę-

śliwych oczu, z którymi wyczekiwała mego przyścia. Często, kiedy się nieco spóźniałam, dzwoniła do mnie, czy przyjdę. A ja wiedziałam, że nasze rozmowy, chociaż się różnią od tych, które prowadzę z przyjaciółmi, nie są marnością, lecz mnie wzbogacają.

O jakże szczęśliwy człowiek, który otwiera się na rozmowę z każdym człowiekiem, nie bacząc na to, że ma inne poglądy. O co wzbogaci mnie rozmowa, kiedy ludzie mają te same poglądy i nieczego nowego się nie dowiedzą? Cieszymy się różnością poglądów! A komórki i internet niech nie stwarzają sztucznych rozmów i nie odciągają nas od rzeczywistości, budując wyimaginowany świat.

Sám v dešti

patrycja siwek

Stojíš. Nohama pevně na zemi a zároveň cítíš, že padáš. Kolena se ti neovladatelně třesou a ty, i přes veškerou snahu udržet se, padáš roztřeseně k zemi. Slzy ti stékají po tvářích a jediné co víš, je to, že už nic nebude jako dřív. Vlastně se nic takového nestalo. Jen jsi přišel o další iluzi.

Děšť. Cítíš, jak ti mohutné kapky nočního deště dopadají na odhalenou kůži tvých ramenou. Cítíš, jak ti smývají slzy žalu, které ti stékají po tvářích a mísí se s deštěm. Ale namísto starých se stále objevují další a další nové a bez ustání se kutálí dolů. Zvuk dopadajících kapek deště ti přináší jistý klid. Díky němu nekřičíš zoufalstvím na celé kolo a jen tu bezmocně klečíš v dešti na zemi a zíráš na své třesoucí se ruce, kterými svíráš drobné kamínky ležící na zemi. Je ti jedno, že je tiskneš tak pevně, až ti z dlaní teče krev. Tobě je jedno už vlastně všechno. Už nemáš nic. Jen city, které stejně jednou minou a nezůstanou po nich téměř nic. Jen prázdnota.

Tu cítíš i teď. V tvém srdci se mísí prázdnota a žal, neštěstí a osamělost. Připadáš si obelstěný a podvedený.. A tak hrozně samotný a prázdný. Je tak těžké žít bez ní. A zároveň s ní.

Nikdy jsi nechtěl být sobec. A taky ses za něj nikdy nepovažoval. Stejně jako tě za něj nikdy neměli ani ostatní. Ale teď je ti jedno, co si ostatní pomyslí. Jejich názor tě prostě nezajímá. nechceš se dělit. Ne tím a ne znova. Ale stejně to děláš. Protože doufáš, že neztratíš. Že neztratíš víc, než bys mohl. Raději přijdeš o část a budeš se tím neustále trápit, než kdybys měl přijít o všechno. A tak klečíš na zemi, svíráš drobné kamínky a utápíš se ve svých pocitech. Nedokážeš se sebrat a udělat krok přes louži, která ti připadá obrovská jako oceán. Nedokážeš, protože. Proč? A proč píšu o tobě, když je to vlastně můj příběh? Protože miluješ. Protože miluju. Protože milujeme.

„Pan Tadeusz” – Polonez

(opis obrazka)

teresa teofil

Nie ubiegło dużo czasu od dnia, w którym z całą klasą na lekcji języka polskiego obejrzelśmy film „Pan Tadeusz” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Dlatego wybrałam właśnie ten obrazek, spośród wielu innych, które opisują najważniejsze momenty epopei Mickiewicza. Nie jestem pewna, czy potrafię szczegółowo i sprawnie opisać ten obrazek, ale postaram się i zrobię, co w moich siłach.

Na początku chciałabym napisać, o którą scenę chodzi. A więc obrazek ten przedstawia akt, kiedy to pan Podkomorzy zaprasza ukochaną Tadeusza-Zośkę do tańca. Możemy zobaczyć, jak z podkreśconym już wąsikiem idzie w pierwszej parze w rytmie poloneza ręka w rękę z młodą Horeszkówną. Są to dwie osoby, które zostały przedstawione na pierwszym planie. Patrzą one sobie w oczy. Na ustach Zośki jest widoczny uśmiech,

tego nie można jednak powiedzieć o panu Podkomorzym. Jego twarz, w odróżnieniu od dziewczyny, jest jakby z kamienia. Widoczne są na niej oznaki honoru i dumy. Skupiony jest zapewne na muzyce. Wszystko to to mogą jednak szybko rozproszyć piękne oczy i stale uśmiechające się usta Zośki. Pan Podkomorzy musi się mieć na baczności – to rzecz jasna.

Ci dwaj nie są jednak jedynymi postaciami, które możemy spostrzec na obrazku. W tle pierwszej pary można zauważyć także następnych ludzi, którzy naśladując ich, także dobrali się w pary. Godne podziwu są stroje, w które odziani są aktorzy. Kiedy śledziłam film, to wydawało mi się, że się znajduję w owych czasach. Muzyka także robiła swoje. Melodia polonezu autorstwa Wojciecha Kilara wywarła na mnie tak wielkie wra-

żenie, że przez chwilę nawet wydawało mi się, że jestem jednym z bohaterów, którego umieścił polski poeta właśnie w tym utworze. Jakbym tam też była, no i miód z nim razem piła... Bo przecież wina jeszcze nie wolno mi pić.

Myślę, że już wystarczająco opisałam akcję, która przedstawiona została na fotosie. Na zakończenie chciałabym jeszcze przytoczyć uwagę dotyczącą melodii poloneza. Oprócz tego, że nuciłam ją sobie jeszcze kilka następnych dni, wywołała ona we mnie dumę z tego, że jestem Polką, chociaż mieszkam w Czechach. Podobnie Mickiewicz napisał „Pana Tadeusza” tęskniąc za ojczyzną, będąc w obcym kraju. Na pewno warto obejrzeć film i oczywiście przeczytać książkę.

Ulubione miejsce mojego dzieciństwa

joanna klimsza

Odkąd sięgam pamięcią, moim ulubionym miejscem, w którym spędzałam chwile radości, spokoju, szczęścia, smutku i rozterki, jest mój pokój. Wiem, że to nie brzmi oryginalnie, ale tak jest i nie wyobrażam sobie innego podobnego miejsca, w którym mogłabym się czuć swobodnie. Tak, czuję się swobodnie w moim minipokoju, gdzie rządzi kolor niebieski.

Moje niebieskie królestwo miało kilku właścicieli i przeszło kilka metamorfoz. Należało ono do dziadka i pełniło funkcję pracowni i przechowal-

ni teleskopów. Po dziadku pałeczkę przejęła moja mama, która mogła się cieszyć jedynie biurkiem i łóżkiem. Kiedy się wprowadziłam ja, niebieskie królestwo było w opłakanym stanie. Białe, stare ściany, niechlujna podłoga i pusto. Po paru miesiącach pokoik lśnił brzoskwiniowym kolorem, nowymi meblami i niebieskim dywanem. Każdego dnia po szkole zasiadałam przy biurku i zerkałam przez okno na biały ogród, potem kwitnąco zielony, wreszcie brązowy. I tak mijał czas do momentu następnej przemiany. Małe królestwo wo-

łało o pomoc, bo nie czuło się pewnie w brzoskwi-
ni, więc kolor został zmieniony na niebieską biel. To znaczy, że jedna ściana została przemalowana na niebiesko, reszta na biało, jednak krzesło, fotel, firanki i łóżko pozostały błękitne.

Pokój zmieniał swą formę, ja zmieniałam swe poglądy, ale jesteśmy ze sobą ponad 10 lat i on na zawsze pozostanie pierwszym prawdziwym miejscem mego serca.

Jaką rolę odgrywa poezja w życiu człowieka

(rozprawka)

krystyna pękała

*Powoli wiersze piszę, powoli,
Z miłością, żalem i trwogą.
I nie wiem, czy co pomogą.*

– parafraza słów Juliana Tuwima

Wisława Szymborska kiedyś napisała: „Niektórzy lubią poezję”. Z tego można by wywnioskować, iż poezja straciła swój dawny blask, iż stała się była gwiazdą, która z ostatnich resztek sił stara się zaświecić jak diament na dnie popiołu. Niepotrzebny rupieć naiwych. Cichy świadek ludzkich cierpień. A jednak świadek. Kropla wody na pustyni. A jednak woda. Czy wiersze co pomogą? Jestem osobą trochę naiwną, lekko szurniętą, po prostu artystyczną i trudno byłoby mi twierdzić, iż poezja nie ma znaczenia, bo tak właśnie, według mnie, jest.

Nasza klasa liczy dwadzieścia dziewięć osób – każda zupełnie inna. Jednak nie sądzę, że któremukolwiek z nas przyjdzie łatwo zapomnieć o lekcjach języka polskiego. Dziesiątki godzin wysłuchiwałam takich interpretacji, że wywoływały w nas rozpaczliwy śmiech. Często zadawaliśmy sobie pytanie: Jak mógł ktoś o zdrowym umyśle coś takiego napisać? Może jesteśmy zbyt mali,

żeby osiągnąć zenit Konrada. Może jesteśmy zbyt szczęśliwi, zbyt proste mamy życie, zbyt jasne są dla nas odpowiedzi na pytania, a poezja właśnie z pytań powstaje.

W czasach wieszczów narodowych nic nie było proste. Despotyczne rządy carskie, niespełnione miłości, nienawiść lub wzdarda społeczeństwa. Wszystko to było jakby ważniejsze, jakby oni mieli wyższe cele od nas. A jednak i dziś istnieją poeci. Inni, co prawda, ale piszą, ponieważ poezja stanowi dla nich miejsce ucieczki, drzwi, do których zawsze można zapukać.

Kto nie może znaleźć poezji w dzisiejszych czasach, niech zastanowi się, czego słucha w trakcie jazdy samochodem – słów zawieszonych na pięciu liniach niczym pranie. Nie jesteśmy obojętni na poezję, tylko często o tym fakcie zapominamy. Chociaż niekórzy lubią poezję, a niektórzy nie, poezja zawsze istniała i nadal istnieje. Ludzie od wieków starają się przekazać coś innym generacjom. Nie tylko zapisać swoje dzieje, ale też dać im do zrozumienia, w jakich czasach żyli, jak wpłynęło to na ich decyzje. Dlatego uczymy się literatury, dlatego czytamy poezję – żeby zrozumieć. Jest ona w nas wszystkich. W niektórych wypadkach

głęboko w popiele schowana, ale zawsze można ją o pomoc poprosić. Dlatego jest nieśmiertelna.

Śmiesznym przypadkiem jest fakt, iż to właśnie Julian Tuwim nauczył mnie pisać. Nauczył mnie też nazywać rzeczy po imieniu. Nauczył mnie nie bać się słów i nadać im sens. Nauczył mnie pokory wobec Chrystusa. Może on nie wiedział, czy jego wiersze co pomogą, ale ja wiem, bo mi pomogły.

„Nauczyli mnie mnóstwa mądrości” w tej szkole, większości których nie trzeba mi w życiu. „I nic nie wiem. I nic nie rozumiem.” I tyle rzeczy ciągle jest dla mnie niepojętych. I dlatego piszę – bo poezja z niewiadomych powstaje. Obiekam dziś płaszcz proroka – spod niego koszula dziecka wystaje. Jest dla mnie za duży, ja za mała jestem, by osiągnąć zenit Konrada. Ale piszę – rękawy można podwinąć.

Wstyd mi niepiszących poetów. Jeśli ktoś odnalazł ten diament, otworzył te drzwi, nie powinien zamykać ich znów na klucz. Głowa poety to głowa otwarta. Dlatego poezja jest, moim zdaniem, taka ważna. Dlatego podwijam rękawy płaszcza. Muszę pisać. Przecież jestem poetką.

„Ojczyznę zawsze noszę przy sobie i okazuję na wezwanie.”

(refleksja)

adam tomoszek

Patriotyzm był zawsze podstawą funkcjonowania państwa. Przetrwanie narodu jest uwarunkowane pozytywnym stosunkiem ludzi do niego, jego historii i języka. W czasach dzisiejszych sprawa patriotyzmu jest ważniejsza, niż się wydaje. Nie jesteśmy zmuszeni okazywać poświęcenia dla narodu z bronią w ręku, ale to nie znaczy, że patriotyzm jest dziś pojęciem archaicznym. Sytuacja jest zupełnie odwrotna. Europa zmierza do utworzenia jednolitego państwa europejskiego. Cały świat jest pod wpływem języka angielskiego. Jest stosunkowo łatwo znaleźć sobie miejsce pracy za granicą. Wszystkie te zjawiska łączą się z globalizacją, która jest zjawiskiem niewspomagającym patriotyzm. Globalizacja łączy narody, ale niszczy ich odrębność. Naród będzie istniał tak długo, dopóki ludzie będą mówili językiem tego narodu, będą czcili jego historię i będą dumni ze swego pochodzenia. Ważne jest mieć w sercu poczucie patriotyzmu, pomimo że znajdujemy się tysiące kilometrów od ojczyzny. Mnóstwo Żydów w wyniku

różnych losów zostało poza granicami ojczyzny, pomimo tego nie zapomnieli o swym pochodzeniu i tradycjach. Głównie dzięki swej religii utrzymują w swym sercu poczucie przynależności do kraju, w którym niektórzy się nawet nie urodzili.

Wielu ludzi żyło z pokolenia na pokolenie na jednym miejscu, ale nie w swoich państwach. Takie zjawisko miało miejsce na Zaolziu. Właśnie tutaj w mgnieniu oka nasi przodkowie stali się obywatelami Czechosłowacji. Nasi rodzice, a nawet nasi dziadkowie urodzili się poza granicami Polski, ale my dzisiaj uczęszczamy do polskich szkół. Ten fakt jest bardzo ważny. Możliwość edukacji w języku polskim istnieje i my z niej korzystamy. Ważnym narzędziem patriotyzmu są w dzisiejszych czasach organizacje mniejszości narodowych. Akcje organizowane przez PZKO pokazują nasz stosunek do tradycji i do pokoleń, które ją stworzyły. Nikt ani nic nie może nam sugerować poczucia zawstydzenia z powodu naszego pocho-

dzenia. Przyszłość Polaków na Zaolziu, tak samo jak innych narodów i mniejszości, zależy od młodych, od nas. Powinniśmy pamiętać, jaką rolę pełni patriotyzm w obecnych czasach. My właśnie za parę lat mamy stać się młodą inteligencją, od której będzie uzależniony los przyszłych pokoleń. Prezentujemy przykładowy stosunek do języka, historii i tradycji. Patriotyzm jest bardzo ważny, ale ma także swoją negatywną odmianę. Nacjonalizm spowodował mnóstwo tragedii i bólu w minionym wieku. Jego przejawy możemy dostrzegać i w czasach obecnych. Trzeba pamiętać, że patriotyzm powinien nam pomóc w przywiązaniu się do narodu, ale nie ma wywołać niechęci wobec innego. Pamiętajmy definicję patriotyzmu, bierzmy sobie przykład z przeszłych pokoleń, a sami stańmy się przykładem dla przyszłych. To jest właśnie rola patriotyzmu w obecnych czasach. Powinienem pamiętać, kim jestem, skąd pochodzę i być z tego dumny.

„Nie patrz na to, co masz, lecz na to, kim jesteś.“

(refleksja)

zuzana tomášová

Po pierwszym przeczytaniu tego tematu nasunął mi się na myśl cytat wielkiego Polaka, Polaka, który starał się wprowadzić między ludzi więcej miłości i szacunku. Ten Polak to dzisiaj już błogosławiony papież Jan Paweł II, który wypowiedział się tak: „ Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest, i nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi. “ Chciałabym rozważyć ten cytat, ponieważ dobrze pasuje do tematu. Żyjemy w świecie, kiedy ludzie dążą do osiągnięcia majątku, walczą o to, by jak najwięcej posiadać. Często zapominają o tym, że to nie jest najważniejsze. Oczywiście, piękne jest życie, kiedy jesteśmy otoczeni wspaniałymi rzeczami, które przynoszą nam pocieszenie. Martwi mnie, jak widzę, ilu ludzi stara się mieć jak najwięcej, a w ogóle nie myśli o tym, jakimi są, jak zachowują się w stosunku do innych. Wiem, że nie jestem o wiele inna. Wciąż bym chciała mieć coś nowego i wciąż bym chciała więcej. Jakie to trudne w dzisiejszym świecie – być skromnym. Kiedy włą-

czymy telewizję, od razu na nas wpływa ogromna fala reklam. Idąc po drodze, widzimy propozycje różnych zniżek, nowe kolekcje ubrań. Ludzkie myślenie jest zdeformowane.

Przenieśmy się parę wieków wstecz. Kiedyś ludzie nie mieli tylu posiadłości, żyli z tego, co sobie wyhodowali. Nie żyło im się lepiej? Nie tracili czasu na to, by przechadzać się po ogromnych sklepach w celu kupienia sobie jak najlepszego towaru. Wiara była dla nich największą posiadłością. To im wystarczyło. A my? Chcemy być znani, sławni. Wychwalamy się przed sąsiadami, żeby nam zazdrościli. Zapominamy o tym, kim jesteśmy. Tak bym chciała, by w świecie zapanowała miłość i sprawiedliwość. Dlaczego świat dzieli się na bogatą Północ i biedne Południe? Dlaczego takie różnice? Przecież jesteśmy stworzeni przez jednego Boga i stanowimy dla niego jednakową wartość.

„Więcej być niż mieć. “ Być. Co to słowo dla nas znaczy? Ja staram się tu być dla drugich, widzieć

potrzeby biednych. Wszystko przemija: sława, majątek, nic nam nie pozostaje. Kiedy pożegnamy się z tym światem i stanimy twarzą w twarz z Bogiem, co mu oddamy? Nie zabierzemy z sobą niczego z tego marnego świata oprócz zasług i czynów poświęconych innym.

Wróćmy do Jana Pawła II. Był wielkim człowiekiem, wpływającym na ten świat. On przyczynił się do upadku komunizmu, on pomagał ludziom na całym świecie. Ile własnych rzeczy on posiadał? Oczywiście, żył w dobrze wyposażonym mieszkaniu, posiadał swoją gwardię, która go chroniła, ale czy on tego chciał? Jego najważniejszą rzeczą było być. Być dla nas wszystkich. Żył dla Boga, dla ludzi, a nie dla mamony tego świata. Dzisiaj jest już błogosławiony. Dlaczego? Pokazał Panu Bogu pełne ręce dobrych czynów.

Zawsze będę starała się nie myśleć o tym, co mam i co jeszcze bym mogła mieć, ale o tym, jaka jestem i jak odnoszę się do innych ludzi.



karolina langner



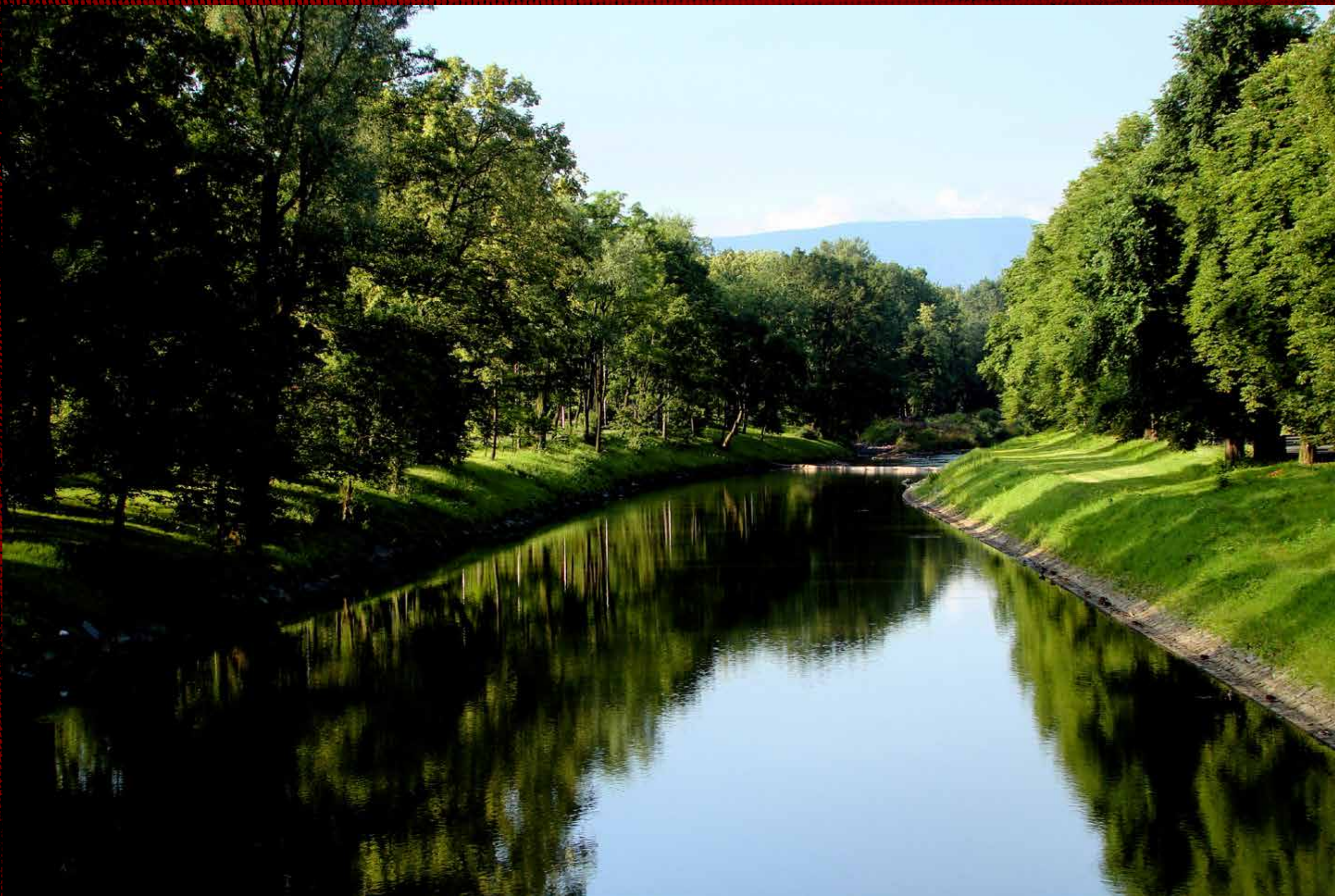
karolina langner



karolina langner



beata firla



beata firla



beata firla



beata firla



beata firla



michał vybraněc



michał
vybraněc



michał
vybraněc



michał
vybraněc



michał
vybraněc

Puchar Burmistrza 2012 / 2013

Największym sukcesem było zdobycie po raz kolejny Pucharu Burmistrza Czeskiego Cieszyna. Na uwagę zasługuje przewaga aż 19 punktów nad drugą w kolejności drużyną Akademii Handlowej.
Kompletna tabela wyników Pucharu Starosty:

Szkoła	Punkty	Miejsce	LA dziewczyny	LA chłopcy	Nietradycyjne dziedziny sportu	Siatkówka dziewczyny	Siatkówka chłopcy	Florbal dziewczyny	Florbal chłopcy	Koszykówka chłopcy	Koszykówka dziewczyny	Wielobój siłowy dziewczyny	Wielobój siłowy chłopcy	Ringo dziewczyny	Piłka nożna halowa chłopcy
Gimnazjum czeskie	107	3	8	8	9	9	9	10	7	10	7	7	8	7	8
Gimnazjum polskie	127	1	10	10	10	10	10	9	10	9	10	9	10	10	10
Szkoła hotelowa	100	4	7	7	8	8	7	8	8	7	8	8	7	8	9
Akademia Handlowa	108	2	9	9	7	7	8	7	9	8	9	10	9	9	7

Zasady punktowania dyscyplin: 1. miejsce - 10 punktów; 2. miejsce - 9 punktów; 3. miejsce 8 punktów; 4. miejsce - 7 punktów; 5. miejsce - 6 punktów. Nieobecność na turnieju - 0 punktów.

Składy reprezentacji:

Siatkówka dziewczyn: Onderek Anna, Mazur Jolana, Kurowska Denisa, Wałach Barbara, Wałach Aneta, Koupil Andrea, Mrózek Monika, Kur Nicole, Sikora Krystyna, Waszut Urszula
Siatkówka chłopców: Lipus Jakub, Bizoń Jakub, Gryga Michał, Kraina Jakub, Macura Filip, Adamik Tomasz, Szymeczek Daniel, Brzóska Bartłomiej, Vybraněc Michał, Šafránek Kamil, Kiczmer Daniel,

Florbal dziewczyn: Waszut Urszula, Teofil Tereza, Firla Beata, Jachnicka Stefania, Suszka Judyta, Podešva Veronika, Mazur Jolana, Świder Agata, Krajčírík Sabina, Szotkowska Ewa, Dziadek Aneta, Szpyrc Anna, Szpyrc Beata
Florbal chłopców: Wania Marek, Lipus Jakub, Marosz Filip, Macura Filip, Kujawa Marek, Drobisz Marian, Wolny Daniel, Vybraněc Michał, Kotrla Mateusz, Palášek Zdeněk
Koszykówka chłopców: Brzóska Bartłomiej,

Lipus Jakub, Kantor Samuel, Molin Henryk, Garcia NDua Sebastian, Adamik Tomasz, Wolny Daniel
Koszykówka dziewczyn: Suszka Judyta, Drobna Magdalena, Onderek Anna, Sikora Krystyna, Kurowska Denisa, Teofil Tereza, Firla Beata, Podešva Veronika,
Piłka nożna halowa: Wania Marek, Szotkowski Jakub, Ciešlar Filip, Nowak Stefan, Bizoń Jakub, Lipus Jakub, Kujawa Marek, Cienciała Marek, Cymorek Janusz, Żyła Marcin, Szwed Marek,

Kloza Tomasz, Hulboj Mateusz
Wielobój siłowy chłopców: Czudek Wojciech, Adamik Tomasz, Szopa Jerzy, Świerczek Daniel
Wielobój siłowy dziewczyn: Schonwald Weronika, Teofil Tereza, Jachnicka Stefania, Nowak Dorota
Ringo: Nowak Dorota, Zagóra Aneta, Suszka Judyta, Onderek Anna, Kurowska Denisa, Wałach Aneta

Do innych, wartych zaznaczenia wyników należały: awans obydwu drużyn lekkoatletycznych do finałów wojewódzkich, 1. miejsce piłkarzy halowych w finałach powiatowych i awans do rozgrywek wojewódzkich, 3. miejsce piłkarzy w finałach powiatowych, drugie miejsce drużyn siatkarek i siatkarzy w rozgrywkach powiatowych.



Najlepszy sportowiec szkoły
Jakub Lipus



Najlepsza sportsmenka szkoły
Anna Onderek



Kadra sportowa Gimnazjum w roku szkolnym 2012/13



wrzesień 2012
Listování





wrzesień 2012
Wycieczka
nagrodzonych
pierwszoklasistów
do Warszawy



3. 10. 2012
Szkapa
Stolik Polski
Ostrawa



październik 2012
Warsztaty rozwojowe
Ostróda



9-3. 10. 2012
Wycieczka do Rosji



18-20. 10. 2012
Złot szkół
im. Juliusza Słowackiego
w Grodzisku Wielkopolskim



25-28. 10. 2012
Wędrowania Polonistyczne
śladami epok literackich



2. 11. 2012
Halloween



8. 11. 2012
Spotkanie
z Markiem Chwajolem
– lekarzem-neurologiem
z Uniwersytetu Stanowego
w Ilions w Chicago



29. 11. 2012
Dzień
Otwartych
Drzwi



5. 12. 2012
Projekt Debaty



10. 12. 2012
Spotkanie
z paraolimpijczykiem
Januszem Rokickim



19. 12. 2012
Spotkanie
święteczne



20. 12. 2012
Koncert Świąteczny



26. 1. 2013
Bal Gimnazjum



30. 1. 2013
Spotkanie
z Mistrzem Olimpijskim
w skoku wzwyż z Montrealu
Jackiem Wszołą





31. 1. 2013
Spotkanie z dyrektorem Huty
Trzyniec Inż. Janem Czudkiem,
absolwentem Gimnazjum



luty 2013
Kurs narciarski





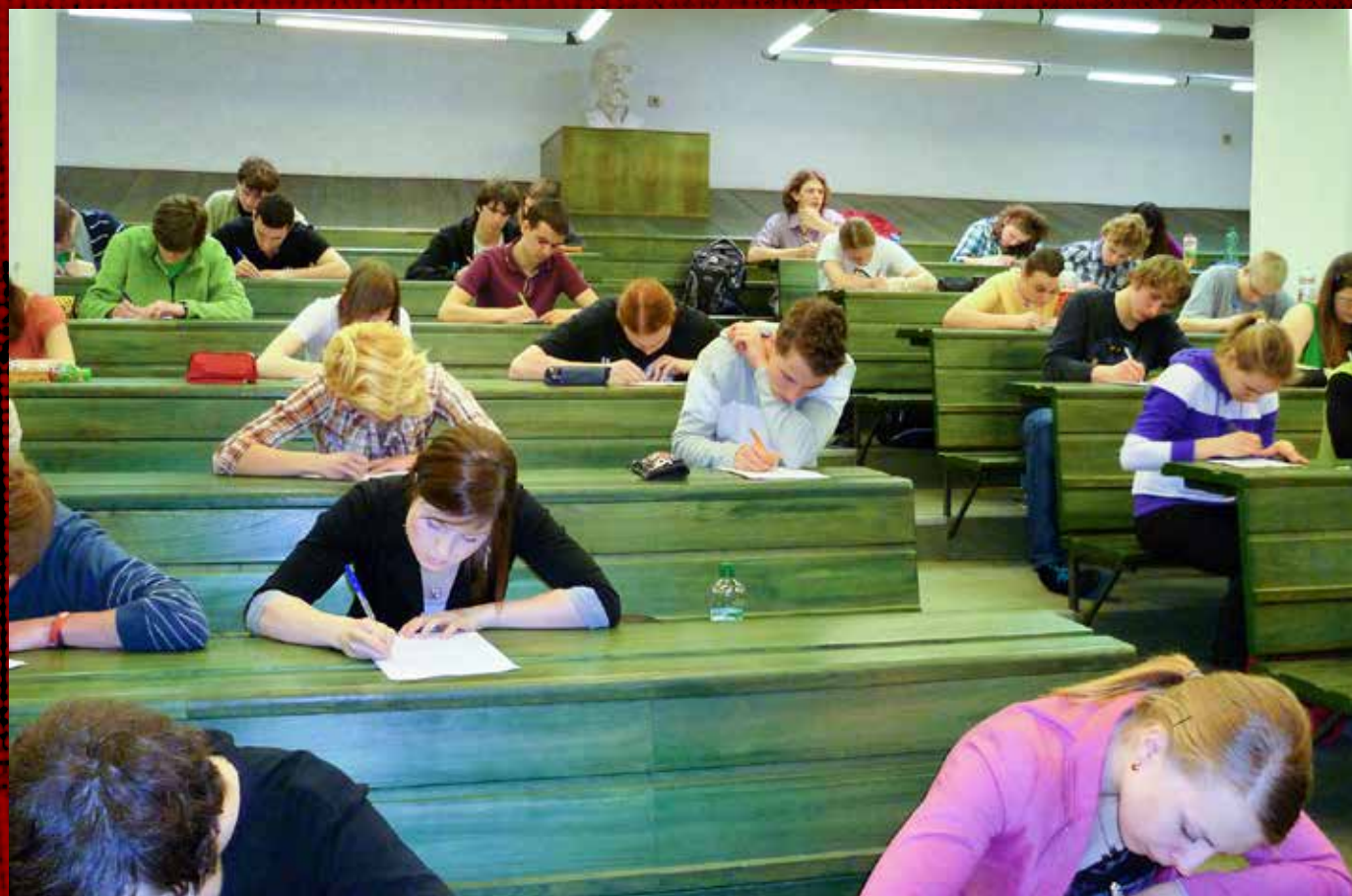
20. 2. 2013
Spotkanie z politologiem
Adamem Krumniklem
na temat: Wiosna arabska
(w ramach klubu debat)



luty 2013
Projekt Comenius
– Partnerstwo szkół



luty 2013
Projekt Comenius
– Partnerstwo szkół



15. 3. 2013
Eurodyktando



15. 3. 2013
Spotkanie
z ks. Zbigniewem Czendlikiem



17. 3. 2013
Talent 2013:
Nagrody dla wybitnych
uczniów szkół średnich regionu
Organizator – miasto Trzyniec
i Huta Trzyniec
–Daniel Szymeczek 3A,
Jakub Krocze 4C





18. 3. 2013
Opowieść biblijna
– przedstawienie teatralne



16. 4. 2013
Spotkanie
z Zenonem Jasińskim
i prof. Bogusławem Cimałą
z Instytutu Nauk
Pedagogicznych w Opolu



25. 4. 2013
Majáles



4. 5. 2013
Wizyta Marszałków Senatu RP
i RC w Gimnazjum



maj 2013
Wycieczka szkolna



maj 2013
Wycieczka
szkolna
klasy IB
Wisła



maj 2013
Wycieczka
szkolna
klasy IC
Wisła



16. 5. 2013
Bratislava Schools
Debating Competition



1. 6 . 2013
Wieczór literacko-muzyczny
w Dziupli
w ramach Dni Kultury
Studenckiej



26. 6. 2013
Czas na zmianę



26. 6. 2013
Kwiat Morwy



Gymnázium s polským jazykem vyučovacím
Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania

Český Těšín

příspěvková organizace

Havlíčková 213/13

737 01 Český Těšín

tel.: +420 558 731 235

fax: +420 558 713 326

info@gympol.cz

www.gympol.cz

